Nr. 99. Lwów — Środa dnia 29 Kwietnia. Rok 1896

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . . 4 ct.
na Prowincyi . . . . . . 6 „

Gum. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jako to o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie opisy składek, doniesienia o zgubach lub znalezionych przedmiotach i t. d. . . .

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 c.
w Niemczech . . . 1 . 60 .
w innych państwach . . . 2 . .
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . .
„Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo . . .
Wiersz petitowym po . . .
. . . garmondem po . . .
Korespondencye prywatne za każde słowo . . .
Wiersz petitowym po . . .
Zaliczane na trzeciej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . .
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje . . . Karola Ludwika l. 9.

Dziś: | św. Piotra M. | Symeona Pr.
Jutro: | św. Katarzyny Sen. | Joanna Prep.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 4 m. 51
Zachód „ „ 7 „ 3

Długość dnia g. 14 m. 11
Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 28 kwietnia.

Na niemiecką kolonizacyę w Królestwie Polskiem, na Litwie, Wołyniu i Ukrainie powtórnie zwrócono uwagę w Petersburgu. Kilka lat temu, były jeneralny gubernator kijowski jenerał Drenteln przedstawił Aleksandrowi III memoryał, w którym wykazał, że kraj znajdujący się pod jego zarządem zwolna się niemczy głównie w skutek niezwykłej taniości ziemi. Wówczas polecono innym wielkorządzcom zdać sprawę z postępów kolonizacyi niemieckiej, a otrzymawszy statystyczne dane, przerażono się rozmiarami niemieckiego najazdu. Okazało się, że wydając ukazy przeciw posiadaniu ziemi przez miejscową polską i katolicką ludność, pracowano *pour le roi de Prusse.* Umiano wywłaszczać Polaków, bo na to dość było prostego rozporządzenia gubernatora, lecz nie umiano zrobić rzeczy zresztą niemożliwej: ściągnąć rolników rosyjskich, którzy u siebie mieli więcej ziemi i lepszej, bo czarnoziemnej, żyli między swoimi, w rodzimych, odwiecznych stosunkach, nadto zaś wszystko nie posiadali pieniędzy, ani potrzebnej ruchliwości. Z ukazów, wywłaszczających ludność polską, skorzystali tedy Niemcy i protestanci — żywioł, któremu rząd rosyjski tak samo nie ufa, jak Polakom, żywioł, uważany za przednią straż wojsk niemieckich, za stałą służbę wywiadowczą, która w razie wojny dostarczy nieprzyjacielowi wszystkich wiadomości o kraju. Zamiast cofnąć szkodliwe dla państwa ukazy antipolskie, wydano rozporządzenie, że ziemię wywłaszczonego Polaka mogą nabywać tylko Rosyanie, lecz nie dodano, że ci nabywcy nie mają prawa odsprzedawać tej ziemi obcym obywatelom. W skutek tego jeszcze bardziej zmniejszyła się liczba nabywców, cena ziemi spadła nadzwyczajnie, lecz na tem bez pożytku dla państwa robili świetne interesa spekulanci, prawie wyłącznie czynownicy rosyjscy. Stało się regułą, że diejatiele rosyjscy nietylko dla siebie, lecz także dla swych protektorów, dla przełożonych petersburskich, krewnych i znajomych nabywali folwarki za bankowe pieniądze, a wnet potem z zyskiem odsprzedawali wysłańcom kolonistów niemieckich. W ten sposób spekulowali diejatiele, ale spekulowali także Niemcy, wytworzywszy utorowane drogi najazdu. Koloniści mieli w Berlinie gotowe tanie kapitały i wszystkie potrzebne wiadomości. Przychodzili tedy, zaprowadzali swoje porządki, zarzucali siecie na dalsze ziemie, a potem sprzedawali swe kolonie następnej partyi przybyłej z Niemiec, sami zaś, poznawszy język, obyczaje i sposoby zażywania czynowników, szli dalej, wciąż wypierając przed sobą miejscową ludność. Doszło w końcu do tego, że już nietylko na Litwie i Wołyniu co krok, to kolonia niemiecka, ale nawet nad dolnym Dnieprem rozsiadły się one nadzwyczaj gęsto. Znowu tedy uderzono na trwogę w sferach rządowych, dzienniki rozwinęły kampanię przeciw pokojowemu najazdowi Niemców, szlachta zadnieprowska przedstawiła memoryał, w którym wykazała, że w jej okolicach własność niemiecka przybiera rozmiary niebezpieczne dla etnograficznego charakteru kraju. Dawne siedziby zaporoskie są już zupełnie zniemczone, w aleksandrowskim powiecie szósta część wszystkiej ziemi należy do Niemców, a w jekatierinosławskim część piąta. Wydano wówczas ukaz z 12-go marca 1892 r., zakazujący obywatelom państw obcych, nawet takim, którzy przyjęli rosyjskie poddaństwo, osiedlać się na całym obszarze na zachód od Dniepru; lecz i tu zostawiono furtkę dla czynowniczych spekulacyi, mianowicie, pozwolono owym cudzoziemcom kupować lub dzierżawić posiadłości miejskie. Stało się tedy tak, że czynownicy, rządzący miastami i miasteczkami, nabywali posiadłości wiejskie niby dla owych gmin miejskich, a potem sprzedawali ten nabytek obcokrajowcom. Wprawdzie spekulacya ta była już o tyle trudniejsza, że powodzenie jej musiało być z góry przygotowane we wszystkich rządowych dykasteryach, niemniej jednak frymarka odbywała się na wielką skalę, bo ziemia była tak zbezceniona, że kto chciał zrobić interes, mógł wszędzie, gdzie potrzeba, suto smarować. Miarą zbezcenienia ziemi może służyć fakt, że dobra wittgensteinowskie na Litwie sprzedała księżna Hohenlohe po 10 rubli za dziesięcinę, czyli za jeden i trzy czwarte morga. Na krótko przed zgonem, Aleksander III uzupełnił swój ukaz z 12 marca 1892 r. dodatkiem, że każdy nabywca ziemi w tak zwanym „pasie zachodnim“, z wyjątkiem Królestwa Polskiego, musi być prawosławnym. W ten sposób usunięto od konkurencyi Finlandczyków, obywateli nadbałtyckich guberni, Tatarów litewskich i Ormian gregoryanów, którzy już byli zlatywali się z Kaukazu, ale nie powstrzymano niemieckiego najazdu, bo koloniści pozornie przyjmowali prawosławie, jak przedtem przyjmowali poddaństwo rosyjskie, pozostając w gruncie rzeczy wiernymi synami Vaterlandu. I tak trwa do dziś.

Postanowiono tedy jeszcze raz zbadać tę sprawę i koniecznie jej zaradzić. Ministerya: spraw wewnętrznych, wojny, rolnictwa i dóbr państwowych zamierzyły złożyć wspólną ankietę dla zbadania następujących kwestyi: jakie są przyczyny, środki i rozmiary kolonizacyi niemieckiej; jakie cele polityczne kierują tym prądem z zachodu; jaki wpływ ekonomiczny i obyczajowy wywierają koloniści na miejscową ludność; jaki ich stosunek do państwa, jego języka i prawosławia, oraz co ich łączy z krajem, z którego wyszli; jak można przyciągnąć do kraju rolników rosyjskich i jak ich tam utrwalić.

A więc ankieta będzie miała do spełnienia dwa odrębne zadania: musi zebrać dokładne wiadomości o rozmiarach, znaczeniu i celu niemieckiego najazdu, — to łatwo; i musi wskazać, jak da się przeprowadzić kolonizacya rosyjska, — to niezmiernie trudno. Bogate są dzisiejsze skarby państwowe, ale nie wystarczą one na walną translokacyę ludności, jeśli nie wymaga tego nic, prócz rządowej zachcianki. Rosyanie mają ziemi w bród, ziemianie się skarżą na brak sił roboczych, uprawa roli łatwa jest i tania w guberniach rosyjskich, któż więc stamtąd pójdzie do ciężkiej pracy w naszych okolicach, a poszedłszy, któż nie ucieknie napowrót. Kolonizacya, prowadzona przez rząd kosztuje ogromnie drogo i nie daje pomyślnych rezultatów — dowodem pruska komisya kolonizacyjna. Najazd niemiecki na nasze ziemie tłómaczy się tylko jej zbezcenieniem. W Galicyi lud ten sam, co za kordonem rosyjskim, warunki prawne lepsze niż w Rosyi, zbyt produktów łatwiejszy, a jednak nie kieruje się ku nam najazd niemiecki, bo ziemia ma właściwą cenę. Jedynym tedy sposobem może rząd rosyjski wstrzymać napływ obcego żywiołu, którego się boi ze względu na polityczne stosunki, — oto musi podnieść cenę ziemi, a na to jest tylko jeden sposób: powinien znieść ukazy, zakazujące Polakom nabywać lub dzierżawić ziemię. Jeżeli Rosyanom otworzą się oczy na prawdę, że Polak nie jest wrogiem państwa i jeżeli oni odpowiednio do tej prawdy postąpią, natenczas odrazu ustanie najazd niemiecki. Innej rady na to nie ma; wszelkie inne rozporządzenie będzie uderzeniem po wodzie, a trwanie dzisiejszych stosunków przygotowuje przyszłość, w której Vaterland będzie się rozciągał do Dniepru i Dźwiny Zachodniej.

Skandal i rozruch odbył się w Rzymie. Katoliccy członkowie rady miejskiej postanowili zaproponować tej radzie, aby kosztem miasta odprawione było uroczyste i bardzo okazałe nabożeństwo żałobne za poległych w wojnie z Abisynią. Wiedziano w mieście, że taki wniosek będzie postawiony, więc bezwyznaniowcy najpierw zaczęli wojować w dziennikach, a potem zwołali tłum przed ratusz, aby demonstrował. W piątek katolicy postawili ten wniosek, łącząc go z innym, aby na Kapitolu wmurować marmurową tablicę z nazwiskami poległych. Zaraz zerwała się burza, której wtórował tłum na ulicy. Krzyczano: „precz z katolickim zabobonem!“. Ale syndyk, czyli prezydent miasta, dygnitarz mianowany przez rząd, uciszył huki i rzekł, że polegli synowie ojczyzny mają prawo do narodowej pamięci, którą można okazać tylko przyjętymi sposobami. Nikt nie może powiedzieć, czy ci polegli wierzyli, czy nie, — byli oni jednak synami ludu, który wierzy, zatem nie wolno czynić popisów bezwyznaniowych wtedy, gdy chodzi o uczczenie pamięci zabitych żołnierzy. A więc wniosek katolickich radnych jest dobry, patryotyczny, zgodny z wiekowymi tradycyami narodu i przyjęty być powinien. Ledwo skończył syndyk, szmer oburzenia przeleciał po sali, bo zrozumiano, że rząd nie chce drażnić katolików. Wniosek przyjęto. Wówczas mniejszość rzuciła się do otwartych okien, krzycząc: „precz z księżmi! na latarnie katolików!“. Większość odpowiedziała: „precz z masonami i żydami!“. Oba te hasła padły w tłum jak iskry i zaczęła się wrzaskliwa demonstracya, a potem bójka, nadbiegło wojsko — i z niem borykała się masońska gwardya niemal w całem mieście, aż w końcu kolby zrobiły porządek.

Na bruku zrodziła się nowa we Włoszech idea — antysemicka. Wnet to poznano. Znany radykał i mason Imbriani wniósł tegoż dnia na bankiecie kongresu literackiego toast na cześć uciśnionych braci, tryesteńskich dziennikarzy. Wtedy redaktor Raimondi wezwał do wypicia zdrowia rzeczywiście uciśnionych dziennikarzy włoskich w Nizzy, bo w Tryeście są oni wolni, a jeśli co im dokucza, to żydowstwo. Przyjęto jego mowę hucznymi oklaskami.

Korespondencye.

Paryż, 22 kwietnia.

(*WZ.*). Antysemicki dziennik *la Libre Parole* redagowany przez Edwarda Drumonta, coraz dosadniej występuje przeciw sojuszowi z Rosyą, dowodząc, że dotychczas sojusz ten najmniejszych korzyści Francyi nie przyniosł. Śmieje się też Drumont z tych Francuzów, którzy wciąż jeszcze wierzą Rosyi, gdyż zdaniem jego, przypominają oni owego bohatera komedyi, który przyjacielowi oburzonemu, że nie zerwał z kobietą, która go oszukiwała, odpowiada żałośnie: „Tak grubo mnie ona kosztuje!“ Otóż i Rosya tak grubo kosztuje skarb francuski, że ministerstwo zerwać nie śmie z tak drogą kochanką, która zwrócić Francyi nie jest w stanie miliardów wydanych dla pięknych oczu tej zwodzicielki.

„Daremnie szukamy dotąd — pisze *la Libre Parole* — rezultatów ugody francusko-rosyjskiej. Rosyanie są praktyczni, my praktyczni nie jesteśmy. Kwestya Dongoli wykazała nicość zupełną tej ugody co się tyczy Francyi. Z Rosyą dzieje się inaczej. Związek z nami pozwolił jej znaleźć złoto, którego nie dostawało jej dla wykonania wielkich robót publicznych, a szczególnie dla budowania kolei syberyjskiej i zwolnienia się od finansowej opieki Niemiec. Pozwolił on jej powstrzymać Japończyków wśród zwycięstw, zdobyć sobie wpływ przeważny w Korei, nareszcie otrzymać od Chin ustąpienia miasta Port-Arthur. A co nam przyniósł sojusz z Rosyą? Liczyliśmy na poparcie Rosyi w Egipcie. I ta nadzieja rozchwiała się. Rosya popiera tylko moralnie Francyą wobec Anglii, którą trójprzymierze popiera rzeczywiście. Nie zostaje nam nawet pociecha skargi, bo Rosya nic nam nie obiecała. Wyciągnęła z nas wszystkie możliwe korzyści, niech teraz nasi malarczy mężowie stanu szamocą się w niemocy i niezdolności swojej“.

Może z rozwianiem się złudzeń co do sojuszu z Rosyą przestanie także Francya naśladować ją w prześladowaniu cudzoziemców. Od pewnego czasu w istocie nie tak żarliwie prowadzi się kampania za utrudnieniem cudzoziemskiej młodzieży studyów na wszechnicach francuskich i coraz więcej głosów odzywa się przeciw temu projektowi. Między innymi wystąpił przeciw niemu znany i powszechnie ceniony w świecie naukowym dr. Daremberg i w *Journal des Débats* wykazuje całą szkodliwość tego zamiaru. Dr. Daremberg dowodzi, że ta kampania wstrzyma rozszerzenie się wpływu medycyny francuskiej za granicą. Obecnie cudzoziemcy biegną do sławnych doktorów francuskich, często powołują ich wielkim kosztem do dalekich stolic, a studenci francuscy chcą wypędzić kolegów swych cudzoziemskich! Zapominają, że to właśnie studenci cudzoziemcy rozpowszechniają u siebie wynalazki i chwałę francuskich medyków, którym dostarczają pacyentów z pośród swych rodaków. Dr. Daremberg znajduje śmieszną chęć wymagania od cudzoziemców składania egzaminu do baccalauréat, który zresztą ma być wkrótce zniesiony we Francyi. Powstaje przeciw rozporządzeniu, mocą którego nie wolno cudzoziemcom zapisać się do fakultetu medycznego paryskiego. W czem bowiem usunięcie 169 cudzoziemców ze szkoły medycznej paryskiej zaradzi zbytniemu natłokowi 1362 studentów francuskich zapisanych na jednym roku? Cudzoziemcy szukają w Paryżu wielkich szpitali i zakładu Pasteura. Jeżeli rząd próbować będzie zamknąć im stolicę, to, pisze Daremberg, przeniosą się do Niemiec i medycyna niemiecka opanuje Rumunię, Grecyą, Belgią, Szwajcaryą i Wschód, jak już opanowała Amerykę i Japonią. Daremberg kończy uwagą, że słysząc żażalenia studentów francuskich, zdawałoby się, że medycyna stworzona jest dla medyków, tymczasem dawni mistrzowie uznawali, że ona jest dla chorych.

Kongres kobiecy, czyli t. zw. kongres feministów zakończył się nareszcie przyjęciem całego szeregu wniosków, po większej części niedorzecznych [illegible] le chaotyczny, nawet rozsądne wnioski, jakie stawiano, w dyskusyi, która się nad nimi wywiązała, stawały się śmiesznemi, to też na seryo nikt nie brał tego zgromadzenia, a tłumy młodych ludzi zapełniające codzień salę zebrań przychodziły tam głównie dla żartów. Bądź co bądź warto jednak zapoznać się cokolwiek bliżej z propagandą feministów i feministek.

Nowy ten wyraz „feminiści“ oznacza mężczyzn i niewiasty, którzy poświęcają się sprawie wyzwolenia kobiet. Feminiści wydają liczne dzienniki, przeglądy, książki. W czarnych barwach malują niewolę i upośledzenie kobiet w fabrykach, ułatwienie, które prawo daje niegodziwym mężom w wyzyskiwaniu krwawej pracy żon uczciwych, okrutne rozporządzenia, które uniemożliwiają powrót do cnoty istotom raz zepchniętym z dobrej drogi i t. d. Feminiści dochodzą do wniosku, że równouprawnienie osób płci obojga położy koniec wszystkim tego rodzaju nadużyciom. Wśród mnóstwa rażących sofizmatów błąka się niejedna myśl trafna, ale kierunek przeważnie materyalistyczny ruchu, w zasadzie szlachetnego, tłomaczy ciągłe zboczenia feminizmu.

Przypominano na kongresie, że przed rewolucyą francuską kobiety większe miały prawa niż dzisiaj. W wielu prowincyach wdowa, która posiadała majątek ziemski, delegowała pełnomocnika swojego na wybory do różnych urzędów i w 1789 roku pełnomocnicy kobiet zasiadali w Stanach jeneralnych. W cechach robotniczych kobiety doszły niemal do zupełnego równouprawnienia z mężczyznami. Rewolucya, znosząc wszelkie korporacye, pogorszyła niezmiernie położenie wyrobnic. Powstano też gwałtownie przeciw prawom, które zaliczają biedę do występków, skazują dziecko na więzienie za to, gdy opuszczone przez rodziców żebrze, a rodziców, gdy żebrzą o kawałek chleba dla dzieci. Ale to filozofia XVIII wieku wystawiła twierdze wygodne samolubstwa, broniąc prawnie bogacza od natręctwa nędzarzy i orzekając, że karygodnym jest człowiek nie mający dachu i pożywienia. Chrystyanizm uczy nie tylko, że biedny ma prawo żebrać, ale że jest nawet chwalebnie stać się żebrakiem dla bliźniego. Któż miał jednak na kongresie głosić ewangeliczne prawdy, kiedy jedyne stowarzyszenie, od którego się można było czegoś podobnego spodziewać, „le Féminisme chrétien“, wybrało na przedstawiciela swojego p. Ludwika Goilland, redaktora *Gil-Blasa*, t. j. dziennika pornograficznego!

Jeden tylko głos powieściopisarza Juliusza Bois powstał przeciw bezdennie głupim teoryom Pawła Robina, którego rada miejska wybrała na dyrektora domu sierot, któremu za to, że go rząd usunął z tej posady, płaci 4000 franków rocznego wynagrodzenia. P. Bois wykazał, że teorya pana Robina wolnej miłości prowadzi do zbestwienia ludzkości i że dzieciobójstwo jest ostatniem słowem neo-maltuzyanizmu propagowanego przez promotora tak zwanego wychowywania chłopców wspólnie z dziewczynami.

Wolna miłość miała na kongresie apostołkę czynną, a do tego prawie Polkę. Powiadam prawie, gdyż pani Szeliga-Loevy oświadczyła, że była Polką z przypadku urodzenia, a jest Francuzką z wyboru i z serca. Pozwala to włożyć na karb Francyi artykuły pani Szeligi w przeglądzie *La Revue féministe.* W num. 3 z listopada 1895 r. pod tytułem: „L'antagonisme des sexes et le droit à la liberté“ pani Szeliga zbija zdanie, że stopniowe zniknienie małżeństwa jednocześnie wyrodziłoby barbarzyństwo i odpowiada, że wolne związki (l'union libre) „wydałyby może parę wzorową, mężczyznę i kobietę pogodzonych, tworzących pokolenia zdrowe, promieniejące, prawdziwe dzieci miłości“. Pani Szeliga zapomina jednak objaśnić, dlaczego tak liczne wolne związki wcale nie [illegible] ale owszem, dostarczają olbrzymiego procentu złomnych i zbrodniarzy?

Między pociesznemi sofizmatami, rozwiniętemi na kongresie, należy się wzmianka życzeniu, aby wychowywać dziecko do 21 roku życia bez najmniejszego wpływu moralnego, religijnego lub filozoficznego. Naturalnie, że wszyscy zgodzili się na tę niedorzeczność. Dlaczego nie postanowić, że do 21 roku życia wypada dziecku odmówić wszelkiego pokarmu, aby przy pełnoletności wybrało z całą wiedzą i swobodą najodpowiedniejszy swojemu smakowi? Czyż należy do możliwych rzeczy dziecko ochronić od wszelkich zewnętrznych wpływów? Czy nie usłyszy nigdy zdania rodziców, nie wymieni myśli z innem dzieckiem, nie zobaczy obrazków, nie otworzy książki?

Jeden tylko znany jest przykład podobnego wychowania. Kasper Hauser, ten 16-letni chłopiec, spotkany na ulicach Norymbergi 26 marca 1828 roku, którego światło dzienne raziło w oczy i który nie mógł odpowiedzieć na żadne pytanie. Biedak ten nie uległ żadnemu wpływowi, nic nie wiedział o swojej przeszłości, o niczem nie miał wyobrażenia. Ale to tajemny nieprzyjaciel rodziny wychował po bydlęcemu tego biedaka i szaleństwem jest przedstawiać to za wzór do naśladowania.

Rozdawano na kongresie mnóstwo broszurek i pism wcale nie budujących. Jedna z tych broszurek nosi jako tytuł: „Solidarité nationale“. Autor ma na celu założenie kasy wypłaca-

---

3)

Powieść i poezya polska
w roku 1895.

(Ciąg dalszy).

Jeżeli przejdziemy teraz do mężczyzn, to przedewszystkiem trzeba będzie wymienić dwóch najpłodniejszych w roku ubiegłym: Maryana Gawalewicza i Klemensa Junoszę.

Gawalewicz ogłosił aż cztery powieści: „Od jutra“, „Cudak“, „Dusze w odlocie“, „Bluszcz“. We wszystkich odnajdujemy znaną dobrze czytelnikom gładkość i potoczystość opowiadania, trafność obserwacyi, łagodną ironię; ale przytem spotykamy nastrój w porównaniu z dawniejszymi utworami nieco zmieniony — widocznie pod wpływem reakcyi idealistyczno-mistycznej — oraz pewne zaniedbanie w kompozycyi, a nawet w stylu. Przypuszczać należy, że jest to tylko wynik chwilowy stanu psychicznego, lub też zbyt pośpiesznego pisania, boć autor jest młody i pełen sił, może więc niejednem jeszcze obdarzyć dziełem tej wartości, co „Drugie pokolenie“, lub pierwsza część „Mechesów“.

Klemens Junosza obraca się w swojem kółku pomysłów z nieporównaną swobodą i z dobrym zawsze humorem. Żydów, włościan, szlachtę niezamożną, oryginałów wiejskich i miejskich zna on doskonale i umie o nich opowiadać nieraz bardzo dowcipnie, a zawsze charakterystycznie. „Żywota i spraw... SymchyBorucha Kaltkugla ksiąg pięcioro“, „Czarne Błoto“, „Willa pana regenta“, „Z Warszawy“, „Fotografie wioskowe“, „Przy kominku“, „Żona z jarmarku“, „Zając“, wreszcie szósty tom zbiorowego wydania pism — oto szereg książek i książeczek, jakiemi w tym roku obdarzył nas Junosza. Nie wszystkie oczywiście są doskonałe, najlepsze bywają zawsze małe obrazki; większe bowiem kompozycye są zazwyczaj wadliwe w układzie. Z pomiędzy drobnych opowiadań najlepszą i najdowcipniejszą jest „Fałszywa kuropatwa“, najpopularniejszą, t. j. najbardziej odpowiadającą potrzebom najszerszych warstw społecznych: „Żona z jarmarku.“

Wincenty Kosiakiewicz, który dawniej dość często drobnemi nowelami zapełniał czasopisma, wydał z datą roku obecnego jedną tylko powieść „Bawełnę“. Pierwsza ta większa kompozycya autora, celującego w malowaniu stosunków rzemieślniczych, małomiasteczkowych, kolejowych i świata dziecięcego, mniej szczęśliwie wypadła może dlatego, że zarówno pole akcyi (Łódź), jak i rodzaj interesów, niezbyt dobrze były wystudyowane. Kosiakiewicz musi dobrze się spoufalić z danym przedmiotem, ażeby go należycie w sposób artystyczny odtworzyć.

Teodor Jeske-Choiński jest w sposobie pisania powieści przeważnie publicystą. Brak mu plastyki, ale, bądź co bądź umiejętnie układa swoje opowiadania, stara się je ożywić jędrnemi dyalogami. „Majaki“ wymierzone są przeciw pozytywistom i propagują potrzebę kornej wiary; „Gasnące słońce“, to zarys obyczajowy z czasów Marka Aureliusza; żywo skreślony, lecz na niezbyt silnych podstawach naukowych oparty. „Bez wyboru“ — to zbiór szkiców krótkich, lepszych i gorszych.

Włodzimierz Zagórski wydał w tym roku trzeci tom swoich „Nowel“. Dowcipu, dobrej obserwacyi, werwy naturalistycznej, nie brak im wcale: lecz błahość tematu, anegdotyczność osnowy, ryzykowne osnuwanie przygód najnieprawdopodobniejszych na przypuszczeniach wyprowadzonych z faktów, które dotychczas mało jeszcze były zbadane (hypnotyzm), sprawiają, że głębszego, artystycznego znaczenia trudno im przyznać, lubo się je czyta w większej części z zajęciem.

Wincenty hr. Łoś jest jednym z najpłodniejszych powieściopisarzy naszych: umie on treść wcale niezasobną w ważne momenta, rozwijać szeroko i szczegółowo, posiłkując się rozwlekłem opowiadaniem. Lubi wybierać tematy sensacyjne („Nemezys życia“ w 2 częściach, „Hrabina“, „Aktorka“, „High-life Doktór“, „Nera Polacca“) i gromadzi przygody nieprawdopodobne, ale nie tworzy ludzi prawdziwych, sytuacyi psychologicznie umotywowanych, nie jest naprawdę pisarzem artystą.

Sylweryusz Kondratowicz wydał dwie złączone z sobą wewnętrznie powieści „Pierwsze kroki“ i „Bez woli“. Autor to władający dość poprawnie językiem, opowiadający gładko, ale stylem mdłym i bezbarwnym: psychologia jego też wiele pozostawia do życzenia.

Kilka nazwisk i to wybitnych (M. Bałucki, W. Marené, A. Krechowiecki, Albert Wilczyński i inni) pominięto w tym przeglądzie, ponieważ nie było książki przez nich napisanej z datą roku bieżącego; taż sama okoliczność niech służy za wytłumaczenie opuszczeń, jakich się mimowoli dopuściliśmy. Natomiast trzeba tu wspomnieć o ośmiu debiutantach w powieściopisarstwie, którzy się w przeciągu roku dali ogółowi poznać. Są to pp.: Marya Łopuszańska, Ferdynand Hösick, Teodor Lemianowicz, J. K. Zieliński, Stefan Żeromski, Wacław Berent, Władysław Reymondt.

Marya Łopuszańska napisała powieść historyczną „Na złotym szlaku“, niepozbawioną żywości akcyi i zdolności wzruszenia czytelnika, celującą w obrazach przyrody ukraińskiej, słabszą w malowaniu czynów rycerskich. — Ferdynand Hösick, którego właściwą dziedziną jest barwny zarys biograficzno-krytyczny, spróbował mniej szczęśliwie sił swoich w zakresie beletrystyki („Samotność“), gdzie najlepsze sceny właśnie są wzięte z życia artystów i powieściopisarzy, gdy obrazy życia towarzyskiego są niezbyt udatne. — Stefan Żeromski wydał dwa zbiorki „Opowiadań“, w których więcej dał poznać talent raczej publicysty, władającego jędrnym, lubo niepoprawnym i zaniedbanym stylem, aniżeli powieściopisarza, dążącego do utworzenia dzieła sztuki sharmonizowanego w sobie. Oczywiście właściwości artystyczne są jeszcze do zdobycia, co w obec talentu pisarskiego nie powinno przedstawiać trudności dla młodego autora. — Teodor Lemianowicz jest autorem małej powiastki p. t. „Jedynaczka“, pisanej wcale nie po debiutancku, świadczącej o dobrym zasobie obserwacyi życia małomiasteczkowego, o przetrawieniu tych obserwacyi i o ułożeniu z nich obrazka, przynoszącego nam jeden przynajmniej świeży okaz życia ludzkiego w osobie młodej kobiety, niezbyt ukształconej, ale instynktownie odczuwającej wstręt do błota pospolitości, buntującej się przeciw temu, co w jej otoczeniu przyjmuje się lekkiem sercem, jako rzecz zwykłą i przyjętą, nie mogącej wreszcie pomimo zadawanego sobie przymusu przywyknąć do pożycia z człowiekiem, doktorem medycyny przecie, który podobał się jej niedoświadczonemu oku przed ślubem, ale do którego poczuła wstręt niebawem po ślubie.

J. K. Zieliński, dał powieść: „Ofiary“, rzecz skomponowaną nieźle, opartą trochę na naciąganem prawdopodobieństwie, ale mającą dwie postaci dobrze zaobserwowane i dość konsekwentnie w akcyi przeprowadzone. Jest to więcej narator, opowiadający z ożywieniem, niż artysta obmyślający dobrze wszystkie szczegóły dla zestawienia ich w jednolitą harmonijną całość.—Wacław Berent, autor dwóch szkiców: „Nauczyciel“ i „Fachowiec“, nie jest jeszcze panem języka i stylu; ale tętni w nim żywo spółczucie psychologiczne, pozwalające powieściopisarzowi wyborne malować przejścia wewnętrzne swoich bohaterów, akcentować dobitnie chwile, które są zwrotnemi punktami w ich życiu, budzić w czytelnikach serdeczne zainteresowanie się tymi, którzy, wbrew swoim istotnym skłonnościom i zdolnościom, idą z rozmaitych powodów, drogami dla siebie niewłaściwemi. Władysław Reymont, który ogłosił dotychczas parę zarysów: „Pielgrzymka do Jasnej góry“, „Tomek Baran“, „Spotkanie“, „Komedyantka“ — to duży talent artystyczny, jeszcze wprawdzie pod względem myśli i poglądów niewyrobiony, ale okazujący swe plastyczne uzdolnienie w każdym niemal rysie, czy to kiedy kreśli postaci, czy to kiedy maluje krajobrazy, czy kiedy oddaje wstrząśnienie wewnętrzne. Język czysty i poprawny, styl jędrny i obrazowy są posłusznem narzędziem w jego ręku.

Objąwszy ogólnym rzutem oka to, co tu powiedzieliśmy o powieściopisarstwie z roku ubiegłego, można dojść do przekonania, że lubo objawów ujemnych niebrak, przeważają jednak dodatnie; że pomysły, chociaż pospolicie obracają się w ciasnem kole, mają przecież zalety prawdy, trafności i zdobycze wiedzy.

W ogóle więcej jest cech dodatnich niż ujemnych, więcej zalet, niż wad. Większa część utworów ma myśl głębszą, poważniejszą, erotyki w nich — z kilku wyjątkami — mało.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jącej dożywotnie pensye każdemu od 53 roku życia. Jednym z głównych jego środków do znalezienia potrzebnych funduszów jest także podatek na wszystkich tych, którzy dają zajęcie cudzoziemcowi lub cudzoziemce. I piśmidło to rozdawano na kongresie międzynarodowym! Autor, niejaki George, dowodzi, że jest we Francyi 500.000 cudzoziemców pracujących, za których ci, którzy im dają robotę, płaciliby dziennie za każdego 35 centimów — co by przyniosło rocznie 175 tysięcy franków; 250.000 kobiet cudzoziemek zarabia na chleb we Francyi, ci, na których są usłudze płaciliby dziennie 20 centimów od osoby. Gdzież tu zastosowanie się do zasady równości zupełnej mężczyzn i kobiet? Ktoby nie zgłosił u władzy cudzoziemca lub cudzoziemkę, pracujących w jego zakładzie, skazanyby był na 2500 franków kary. Pan George traci tylko z oczu, że ów podatek nicby prawie nie przyniósł, ponieważ nigdzie nie przyjmowanoby cudzoziemców, aby uwolnić się od tej taksy. Ale widać, jak gruby egoizm i zawiść wobec cudzoziemca wkrada się nawet do serc najskrajniejszych postępowców.

Oprócz pani Szeligi-Löwy brała w tym kongresie udział także druga niby Polka, pani Mink, Mękarska z domu, sławna z różnych ekscentryczności i z tego, że synowi swemu nadała imię Lucyper. Jest to miniaturowa Ludwika Michel, ale zupełnie zfrancuziała i niepodobna jej zaliczyć do Polek.

Kongres ten cały, na którym wśród zgiełku i śmiechów przyjmowano zarówno rozsądne jak i najniedorzeczniejsze wnioski, był obrazem anarchicznego stanu społeczeństwa, w którem najwstrętniejsi szarlatani bezkarnie kompromitują każdą sprawę.

Z kroniki skandaliczno-towarzyskiej najważniejszym wypadkiem ostatnich czasów jest pojedynek młodego dramaturga Abla Hermanta z księciem de Sagan. Powodem pojedynku była sztuka teatralna p. tyt. „Psiarnia" (La Meute), napisana przez Hermanta. Treść tej sztuki jest następująca:

Młody milioner, Klaudyusz Rennequin, otoczony jest całą psiarnią pasożytów i pieczeniarzy, którzy, korzystając z jego lekkomyślności i sceptycznej obojętności, wyzyskują go jak mogą. Głównym pieczeniarzem jest młody wicehrabia de Lanspessade, dziedzic wielkiego imienia, lecz małego majątku. Sztuka to kuta na cztery nogi: zawładnął umysłem Klaudyusza w zupełności, zagarnął w swoje ręce zarząd całego domu i udaje bezinteresownego opiekuna. Przychodzi mu to tem łatwiej, że jest kochankiem siostry Rennequin'a, rozwódki, pani de Meyrieux. Choć jednak sięgnąć wyżej i to go gubi. Nastręczają mu za żonę piękną i bogatą Amerykankę, miss Lilian. Podobał jej się, jużby się wszystko mogło ułożyć, ale trzebaby okazać się pannie w całym blasku arystokratycznej, niczem niesplamionej rodziny. Tymczasem ojciec wicehrabiego, markiz de Bonnacourt, żyje w separacyi z żoną, miał kuratelę sądową i t. d., zawsze to cień nieprzyjemny. Lanspessade namawia rodziców, aby chwilowo przynajmniej pogodzili się, sprawia im karety, lokai itp., a na to zyskuje 200.000 fr. w ten sposób, że Klaudyusza namawia do zakupienia jakiegoś ważnego wynalazku, a sam dzieli się z wynalazcą. O zamiarach kochanka dowiaduje się mściwa pani de Meyrieux, demaskuje go i namawia brata, aby oddał go pod sąd. Jest tam silna scena, gdy [illegible] służba Renne-quin'a buntuje się przeciw Lanspessade'owi, wypominają mu różne sprawki i traktują go jak równego im lokaja. Lanspessade idzie do więzienia. Wprawdzie pani Meyrieux znowu namawia brata, aby skargę cofnął i uwalnia byłego kochanka z więzienia, żądając tylko, aby się z nią ożenił, ale wicehrabia, widząc swoje nadzieje stracone, a kochając miss Lilian, odbiera sobie życie.

Paryżaninowi rzucają się w oczy niektóre podobieństwa między sztuką tą a niedawnemi historyami Maxa Lebaudy i jego pieczeniarzy. Lanspessade zdaje się łączyć w sobie cechy Cesti'ego i młodego księcia de Talleyrand-Périgord, któremu Lebaudy wytoczył był proces o fałszowanie weksli. Książę Sagan także uczuł się dotkniętym wrzekomo za wyraźną fotografią jego w tej sztuce i wyzwał autora na pojedynek, który jednak nie skończył się krwi rozlewem. Sztukę tymczasem grają codzień w teatrze „de la Renaissance". Członkowie klubów arystokratycznych chcąc się zemścić na autorze urządzili hałaśliwą demonstracyę. Zamówili oni na przedstawienie kilka lóż i kilkadziesiąt krzeseł. Dyrekcya teatru zaniepokojona dała im krzesła, ale nie obok siebie. Gazety zrobiły wzmiankę o zamierzonej awanturze: to zrobiło sztuce ogromną reklamę i teatr Renaissance był zapełniony. Tylko, że policya również się stawiła w poważnym komplecie, z prefektem Lepine'm na czele. Mimo to, gdy doszło do sławnej sceny, w której służba się buntuje przeciw Lanspessadeowi, klubowcy zaczęli gwizdać, krzyczeć, żądać spuszczenia kurtyny. Z galeryj posypały się protesty, okłaski, wymyślania, dość, że wśród hałasu musiano spuścić kurtynę i scena ta nie mogła być odegrana. Hermant, który usunął ze sztuki kilka wyrazów i sytuacyj, mogących obrażać ks. de Sagan, zdecydowany jest stanowczo scenę tą utrzymać; manifestacye prawdopodobnie powtórzą się jeszcze ze dwa lub trzy razy, a potem ustaną. Dyrekcya teatru zaciera sobie ręce z radości, że ma taką reklamę.

Londyn 21 kwietnia.

(*T.*) Kanclerz skarbu sir Michał Hicks-Beach przedłożył w zeszłym tygodniu izbie gmin swój preliminarz budżetowy na rok przyszły. Nie zrobił on tak wielkiej sensacyi, do jakiej miał prawo, bo wiedziano już z góry, że rok ostatni zostawił skarbowi nadzwyczajną, dotąd niebywałą zwyżkę 6·5 miliona funtów. Wprawdzie zwyżkę te pochłonęły natychmiast wydatki na powiększenie marynarki; ale minister skarbu znalazł sposób zużytkowania sum; które mu do rozporządzenia pozostały, w planie swego przyszłego etatu, obliczonego na pokaźną sumę 101 milionów funtów. Nie wchodzę w szczegóły rozmaitych pozycyi budżetowych, bo nie zajmowałyby one ogółu czytelników; ale podnieść muszę rys charakterystyczny tego preliminarza. Oto rząd obniża podatek gruntowy, opłacany przez wielką własność ziemską, o milion funtów (12·5 mil. zł.) i zapowiada, że ma zamiar w roku przyszłym jeszcze o drugie tyle obniżyć podatek gruntowy. Ulgę tę uczyniono wielkiej posiadłości ziemskiej, uskarżającej się na krytyczne czasy, zapowiedział rząd jeszcze przed dojściem do władzy, a p. Chaplin, minister rolnictwa — wyłuszczając wczoraj plan zmniejszenia podatku gruntowego — wyraził żal z powodu, że nie może od razu uczynić więcej dla rolnictwa. Opozycya atoli zapowiada żywy opór przeciw temu projektowi, który zdaniem jej faworyzuje jedną tylko warstwę społeczną... arystokracyę terytoryalną, a pomija inne klasy, tj. chłopów, wyrobników wiejskich, czynszowników, dzierżawców itd. Nie ma jednak najmniejszej wątpliwości, że plan rządowy uzyska sankcyę parlamentu. Zanadto głośne były skargi rolnictwa, aby tą lub inną drogą nie szukano dla niego ulgi. Pewnem jest również, że polepszenie stanowiska jednej warstwy narodu oddziała korzystnie na wszystkie inne.

Powiedziano słusznie, że budżet finansowy każdego narodu nazwać można jego sumieniem. Istotnie z tego bilansu gospodarczego można wysnuć wnioski, sięgające daleko po za ścisłą sferę skarbową, a wkraczające w moralną. Kilka takich charakterystycznych rysów podnieść tu nie zawadzi.

Mylnem jest twierdzenie, że konsumcya gorących trunków zmniejszyła się w Anglii, bo dochody z niej idą w górę; ale zachodzą w nich wielkie a charakterystyczne zmiany. I tak klasy zamożne piją coraz mniej gorących, ciężkich win, jak Porto i Xeres, a więcej lekkich francuskich i do nich smakiem zbliżonych. W tym roku spotrzebowano o 1·2 miliona butelek wina szampańskiego więcej niż poprzednio. Kanclerz skarbu nadzwyczajny ten wzrost przypisuje epoce spekulacyi na kopalnie złota w Afryce południowej. Gorączka spekulacyi zrodziła pragnienie, a że spekulujący opływali w złoto lub przynajmniej wyobrażali sobie, że w nie opływać będą, więc pili szampana w niezwykłej dotąd mierze.

Jeżeli klasy zamożne taką powolną okazują ewolucyę, to masa ludowa ulega jej także w pewnym stopniu. Zmniejsza się konsumcya rumu i araku, najniebezpieczniejszych rozsadników pijaństwa; spirytusy zagraniczne ustępują miejsca krajowym — konsumcya pierwszych zmniejszyła się o 23 pct, a konsumcya drugich podniosła się o 5 pct. Piwo pozostaje zawsze narodowym trunkiem Anglików. Skarb ściągnął tytułem akcyzy od piwa 10,670.000 funtów, a piwowarzy wyrobili o półtora miliona beczek więcej niż w roku zeszłym; to też dochody ich były tak świetne, że minister skarbu nie uważał za potrzebne zmniejszyć dodatkowej taksy, w roku zeszłym na nich nałożonej.

Głównem źródłem dochodów pośrednich skarbu jest, oprócz gorących napojów, herbata i tytoń. Z tych trzech artykułów skarb pozyskał o 603.000 ft. szt. więcej dochodów, niż rachował. Widocznie dostatek mas wzrasta, skoro spotrzebowano 10 milionów funtów herbaty więcej. Gdy mówię o herbacie, trzymam się utartej terminologii. Nie ma wątpliwości, że przy niesłychanie niskich cenach, po jakich sprzedają herbatę w sklepach, muszą zachodzić fałszerstwa produktu. Zamiast chińskiej, piją teraz przeważnie indyjską i ceylońską herbatę. W 1875 r. sprowadzano jeszcze 122 milionów funtów herbaty z Chin; w ostatnim roku cyfra ta wynosi już tylko 31 milionów funtów, podczas gdy w tym samym przeciągu czasu import herbaty z Indyj i Ceylonu wzrósł z 23 do 190 milionów funtów!! Herbata indyjska jest mocniejsza od chińskiej i skarb traci wskutek tego nieco, ale zyskuje natomiast na zwiększonym w tak ogromnym stosunku imporcie. Konsumcya kawy stoi albo na tym samym poziomie, albo się nawet zmniejsza, ale za to cacao w ostatnich latach weszło w używanie i konsumcya jego podwoiła się.

Co do tytoniu, to daje on większe dochody. Widocznie towarzystwa wstrzemięźliwości pod tym względem nie muszą mieć wielu prozelitów. Tytoń wniósł do skarbu z górą 10 milionów funt. szterl., o pół miliona więcej niż rachowano. Palenie fajek było dawniej w Anglii zwyczajem klas robotniczych, dziś palą już także inteligentniejsze sfery. Przed kilku laty dżentleman angielski krył się z nią w ścianach swego domu, obecnie pali fajeczkę w klubie i nawet na ulicy. Słyszałem przed paru laty przedstawiciela starej wytwornej arystokracyi ubolewającego, że dawne dobre formy towarzyskie zatracają się. Widział on ów upadek w noszeniu brody dawniej uważanej za pospolitą i gminną, oraz w paleniu cygar. Ze zgrozą mówił, że w aleach Hyde-Parku, miejscu spacerowem, uczęszczanem tylko przez sfery arystokratyczne, mężczyźni pozwalają sobie w chwilach, gdy tam jeżdżą kobiety, palić cygara. Coby jednak dżentleman ów powiedział dzisiaj, gdyby tam spotkał mężczyzn z fajeczką! Ale główny dochód przynoszą skarbowi papierosy, do niedawna jeszcze bardzo mało u nas znane. Powstały firmy wyrabiające ich do 2,000.000 sztuk rocznie. Statystyka ministeryalna obliczyła, nie wiem na jakich podstawach, że palacze, rzucający na ziemię niedopalone cygara i papierosy, tracą na tem milion funtów szterlingów rocznie. Na stracie tej zyskuje akcyza skarbu, nic się bowiem nie gubi. Wiadomo, że te resztki przerabiane są ponownie. Jak we Francyi 300 000 gałganiarzy produkuje surowy materyał fabryczny, szacowany na 200 milionów franków, jak w Anglii Brok, organizator Armii Zbawienia, żywi tysiące biedaków resztkami spadającemi ze stołów klas zamożniejszych, jak z wyrzucanych na śmietniki pustych pudełek blaszanych wyrabiane są tanie i rozpowszechnione po całym świecie zabawki dla dzieci, tak i z tych niedopalonych papierosów nowe przybywają zyski. Tak jak natura nie cierpi próżni, tak też gospodarstwo społeczne nie pozwala na marnotrawstwo najmniejsze.

Możnaby jeszcze wiele innych rysów wyciągnąć z tego preliminarza skarbowego, nie śmiem atoli nadużywać cierpliwości czytelników.

Wiadomość o niespodziewanej śmierci barona Hirscha wywołała w angielskiem społeczeństwie żywe wrażenie. Jak wiadomo posiadał on pałac w Londynie, stajnie wyścigowe i rezydencyę w Newmarket, przebywał tu regularnie część roku i zostawał w poufałych stosunkach z niektórymi członkami rodziny królewskiej i kwiatem arystokracyi. Antisemityzm nie przyjął się też dotąd na gruncie angielskim, a wielka dobroczynność br. Hirscha i jego filantropia pozyskała mu wielu stronników. Wszystkie dochody z wygranych wyścigowych przeznaczał Hirsch na cele dobroczynne.

List do Redakcyi.

W sprawie dzierżawców.

W odpowiedzi na mój artykuł o Towarzystwie dzierżawców chrześcijańskich, p. Eder ze Stołpina w numerze 20 *Przeglądu* przyznał racyę mojemu projektowi, zdumiewał się, że na odezwę mą nie posypały się dalsze, omawiające tę kwestyę, wspomniał, że jeszcze przed 20tu laty wystąpił już ktoś z tą samą propozycyą, lecz nie wiadomo, dlaczego nie przyszło do skutku wtenczas zawiązanie towarzystwa, zakonkludował wreszcie zdaniem, że wobec dzisiejszych ciężkich dla dzierżawców lat niefortunną chwilę obrałem na zawiązanie towarzystwa. Cofnijmy się o dwadzieścia kilka lat wstecz i przypomnijmy sobie, jakie wówczas były warunki dzierżawców i porównajmy je z dzisiejszymi, a łatwo zrozumiemy, że przed dwudziestu laty dzierżawcy nie potrzebowali żadnego stowarzyszenia. Wtedy magnat czy brat-szlachcic żenowałby się majątku swego innowiercy powierzyć; dzierżawcy nie mieli tej konkurencyi co dzisiaj, ziemia z wielką różnicą niżej szacowaną była, a tem samem i tenuty dzierżawne były o połowę niższe, bo za ziemię, za którą dawniej płacono 5 zł. dziś minimum 10 zł. za morg zapłacić trzeba; wówczas czeladź i robotnik dzienny znacznie byli tańsi, zboże przeciwnie droższe; za pszenicę płacono 10—12 zł., za żyto 8—9 zł. itd.; dziś za pszenicę płacą 6—7 zł., żyto 5—6 zł., dzierżawca wtenczas dorabiał się łatwo majątku, a dziś ledwo egzystować może przy najlepszych warunkach, zaś po najmniejszej klęsce bankrutuje; dawniej dzierżawca był poszukiwanym, a dziś gdy po kilku latach podniesie majątek pracą swą i wkładem, zazwyczaj podnosi mu właściciel tenutę, a gdy dzierżawca nie może przyjąć cięższych warunków, wtedy zastąpi go żyd, który dewastując oddany mu w dzierżawę majątek, łatwiej utrzymać się może. W Anglii, Szwecyi, a nawet i Niemczech, gdzie praktykowane są dzierżawy tak zwane dziedziczne, dzierżawca bezpiecznie może robić wkłady i meliorować majątek, bo tam broni go sąd i w razie ustąpienia z dzierżawy, właściciela obowiązuje prawo do zwrotu wkładów dzierżawy, tu zaś jesteśmy zdani na łaskę i niełaskę właścicieli, kontrakt jest całą literą prawa.

Dalej p. Eder twierdzi, że trudno w obecnej chwili o grosz na wkładki w razie przystąpienia do Towarzystwa; nie przeczę, że tak jest, lecz przecież nikt nad swe siły robić nie powinien, udział, sądzę, musi być dowolnym, a im więcej kto złoży, tem więcej sam siebie ubezpieczy; zatem składając, sam sobie składa, próżna to obawa, że na wkładkę w dzisiejszych czasach dzierżawca grosza nieznajdzie, trzeba tylko mieć trochę dobrej chęci, mniej obojętności dla tak ważnej sprawy i chcieć pojąć, że przez zawiązanie, nie idealne lecz rzeczywiste korzyści każdy członek odnieść może i to nietylko moralne, ale i materyalne, bo Towarzystwo może wchodzić w układy z fabrykami maszyn rolniczych, przyczem z najpierwszych fabryk natenczas wprost z źródła sprodzawając, dostanie i kredyt i rabat — toż samo i nawozy mineralne.

Również podobnie możemy zawierać tranzakcye w zbyciu produktów rolnych z pierwszym odbiorcą, pomijając naszych miejscowych niby kupców a *de facto* meklerów, którzy nas czasami nielitościwie wyzyskują. Przy dzisiejszych stosunkach tracimy w takich razach znacznie więcej niżbyśmy ofiarowali na wkładkę, któraby, z każdym rokiem rosnąc, przysparzała nam kapitału, a tem samem mniej zależnymi czyniła. Sądząc z usposobienia, panującego w powiecie Przemyskim, obfitującym w większą ilość dzierżawców inteligentnych, mam nadzieję, że w pierwszych dniach maja odbędzie się zjazd celem stworzenia tak niezbędnego i pożądanego Towarzystwa.

Czas już najwyższy byśmy się otrząsnęli z tej determinacyi i jak najrychlej utworzyli samopomoc.

Buszkowiczki, dnia 19 kwietnia.

Mieczysław Jaxa Rożen.

Czas odnowić prenumeratę. Wynosi ona na prowincyi:

Miesięcznie 1 zlr 10 ct.
Kwartalnie 3 „ 30 „
Półrocznie 6 „ 60 „
Rocznie 13 „ 20 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

KRONIKA.

Lwów 28 kwietnia.

Książę Namiestnik był wczoraj na pogrzebie X. biskupa Pełesza w Przemyślu, a wieczorem powrócił do Lwowa.

Dyrektor ruchu kolei państwowych p. Alfred Sulima Deyma powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Deputacya do Wiednia i do Rzymu, złożona z duchownych i świeckich Rusinów, wyruszy — jak pisze *Duszpastyr* — w miesiącu czerwcu z adresem, zaopatrzonym podpisami, aby podziękować tak Cesarzowi jak i Papieżowi za mianowanie J. Em. metropolity Sembratowicza kardynałem.

Pogrzeb X. biskupa Pełesza odbył się wczoraj w Przemyślu. W niedzielę wieczór przeniesiono zwłoki śp. X. biskupa do katedry. Kondukt prowadził biskup stanisławowski X. Kuiłowski, w asystencyi duchowieństwa obu obrządków. Wczoraj ceremonię pogrzebową rozpoczęły nabożeństwa żałobne w katedrze gr. kat., wziął w nich udział X kardynał Sembratowicz, książę biskup Puzyna, XX biskupi Solecki, Weber i Kuiłowski, oraz wielka bardzo liczba duchownych. Mowę żałobną wygłosił X. kanonik Wojtowicz. Na pogrzeb przybyli: Namiestnik książę Sanguszko, marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni z deputacyą Wydziału krajowego, książę Adam Sapieha na czele przemyskiej Rady powiatowej, korpus oficerski pod przewodnictwem komendanta korpusu, gen. Galgoczy'ego, reprezentanci władz rządowych i autonomicznych, oraz liczne deputacye. Po drugiej godzinie po południu kondukt wyruszył z katedry na cmentarz, przy udziale tłumów publiczności.

Z Koła polskiego. Donoszą nam z Wiednia, iż Koło polskie na sobotniem posiedzeniu uchwaliło poprzeć w komisyi budżetowej petycyę ruskiego duchowieństwa z dekanatu sokalskiego o zaopatrzenie wdów i sierót, oraz poleciło swoim członkom komisyi budżetowej, aby poparli petycyę lwowskiego Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych o zmiany w rządowym projekcie regulacyi płac nauczycielskich. Obradowano dalej nad programem prac parlamentarnych, przyczem postanowiono przedewszystkiem dążyć do przeprowadzenia ustawy o regulacyi płac urzędniczych. Następnie odbyła się poufna dyskusya nad wnioskiem p. Edwarda Gniewosza, dążącym do zmiany niektórych paragrafów ustawy o reformie wyborczej. Wniosek ten brzmi: 1. Do § 32 ustawy należy dodać trzeci ustęp następującej osnowy: „Komisarze rządowi przy wyborach mają złożyć przysięgę, że powierzony urząd sprawować będą bezstronnie, i że się wstrzymają od wszelkiej agitacyi; wreszcie, że co do oddawanych głosów zachowają ścisłą tajemnicę". 2. §. 41 ustęp 1 ma brzmieć: „Głosowanie odbywa się wyłącznie kartkami. Wyborca może komisarzowi rządowemu dać białą kartkę i podać poufnie nazwisko swego kandydata. Po wpisaniu tego nazwiska przez komisarza oddaje wyborca tę kartkę przewodniczącemu komisyi". W sprawie tej komunikuje Koło polskie następującą uchwałę: „Koło polskie, z uwagi, iż nad powyższemi kwestyami poprzednio już się zastanawiało i powzięło uchwałę, w myśl której członkowie Koła w komisyi dla reformy wyborczej działali i głosowali, postanowiło nie wchodzić ponownie w *meritum* powyższych wniosków".

Konkurs. Wydział powiatowy w Złoczowie rozpisuje na czas 3 miesięcy konkurs na 2 posady konduktorów drogowych z płacą miesięczną 30 złr. kosztami podróży 10 złr. i dyetami po 1 złr. 25 ct. dziennie. — Prezydyum Wyższego sądu w Krakowie na posady sędziów powiatowych w Grybowie i w Gorlicach i na posadę adjunkta sądowego w Krakowie. — Rada szkolna krajowa na posadę dyrektora męskiego seminaryum nauczycielskiego w Krakowie w VII kl. rangi.

Trzeci międzynarodowy kongres prasy odbędzie się podcza wystawy jubileuszowej w Budapeszcie w dniach od 15 do 17 czerwca b. r. Obrady kongresu zawierają wiele bardzo zajmujących punktów, między innymi, projekt starania się o obniżenie taryf telegraficznych dla dzienników. W Budapeszcie zawiązały się już komitety, które się mają zająć przyjęciem gości, oczekiwanych z całego świata. Na cześć dziennikarzy, zapowiedziano już bal u prezydenta ministrów Banffy'ego, festyn na wyspie Margarety, przyjęcie przez miasto, liczne bankiety i inne uroczystości. Dyrekcye kolei węgierskich ofiarowały uczestnikom zjazdu wolne bilety kolejowe na wszystkie linie węgierskie, a starania o uzyskanie tych samych ulg na kolejach austryackich są już w toku i z wszelkiem prawdopodobieństwem uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem.

Ślub. *Kuryer warszawski* pisze: W nadchodzący wtorek odbędzie się w Wilnie uroczystość zaślubin Antoniego hr. Tyszkiewicza z panną Cywińską, córką wileńskiego doktora medycyny. Jako prezent ślubny nowożeniec ofiaruje swej narzeczonej wspaniały naszyjnik, z 20 brylantów złożony, wartości 40.000 rs. Naszyjnik od dni kilku zwraca powszechną uwagę na wystawie jubilerskiej Mankielewicza w gmachu teatralnym w Warszawie. Jest on w ten sposób ułożony, iż może dowolnie służyć za kolię, bransoletę, dyadem, pasek, sznur guzików i t. p.

Robotnicy stolarscy na odbytem wczoraj w sali ratuszowej zgromadzeniu uchwalili przedstawić pryncypałom swym żądania skrócenia czasu pracy z 10 na 9 i pół godzin, a jeżeli pracodawcy na żądanie to się nie zgodzą w przeciągu dwóch tygodni wybuchnie bezrobocie. Uchwalono także domagać się minimum wynagrodzenia tygodniowego w kwocie 10 zł.

Polacy a Pester Lloyd. Z powodu napaści na Galicyę w izbie deputowanych *Pester Lloyd* ogłasza na naczelnem miejscu długą korespondencyę wiedeńską, w której zajmuje się urzędnikami galicyjskimi, tudzież ruchem ludowym. Zaznaczywszy, że w Wiedniu i wogóle za granicą panuje przekonanie, iż urzędnicy galicyjscy to sami szlachcice, którzy pomagają szlachcie uciskać chłopów, korespondent dowodzi cyframi, że procent szlachty między urzędnikami galicyjskimi jest nadzwyczaj niski, że urzędnicy galicyjscy służą od najniższej rangi i powoli tylko awansują, a spełniają obowiązki w ciężkich warunkach wzorowo. Jeżeli zdarzają się nadużycia, to nie pochodzą one nigdy ze złej woli, lecz jak wszędzie są zjawiskami indywidualnemi. Co do ruchu włościan, wskazuje na faktyczne przeludnienie wśród ludności włościańskiej i rozdrobnienie gruntów; równocześnie nowe prądy, objawiające się w całym świecie, przez [illegible] wnikając do Galicyi, budzą także tam nowe potrzeby i niezadowolenie z danych stosunków. Na Zachodzie wywołuje te nowe prądy ruch socyalistyczno demokratyczny; w Galicyi występuje na jaw ruch włościan, którzy nie znajdują odpowiedniego terenu do użycia nadliczbowych jednostek w fabrykach, handlu itp. Niebezpieczeństwo tego ruchu nie leży w wychodźctwie, które jest tam tak samo zjawiskiem ekonomicznem, jak i w innych krajach; lecz w tem, że skutkiem rozmaitych agitacyi wywołuje się nienawiść do poszczególnych stanów i budzi się złe instynkty mas; agitacye te podsycane są z zagranicy. Jest rzeczą konieczną, ażeby agitacye ustały; ażeby krajowi, który się znajduje w stanie przejściowym, dano sposobność do leczenia chorób z tem połączonych. Galicya poczyniła w ostatnich czasach ogromne postępy i potrafi sama zagoić swoje rany ekonomiczne.

Ciekawe szczegóły z dziejów zakładu wychowawczego pp. Sakramentek we Lwowie podaje w *Gazecie lwowskiej* p. St. Pepłowski:

PP. Sakramentki, wezwane — jak wiadomo — z Warszawy, podczas panującego u nas moru, mieściły się początkowo w domu prywatnym, najętym przez księżnę Jabłonowską przy kościele św. Antoniego i trudniły się wychowywaniem córek szlacheckich rodzin. Dopiero Zofia Cetnerówna, wstąpiwszy do ich zgromadzenia, wymogła na ojcu swym, Franciszku, wojewodzie smoleńskim, iż w r. 1718 wystawił kościół i klasztor z pruskiego muru. Budowę murowanego gmachu rozpoczął w r. 1743 arcybiskup Wyżycki, ale w czterdzieści lat później, w roku 1785 odgrodzono i wykończono jedną tylko połowę klasztornych zabudowań, w których Cesarz Józef osadził sprowadzone z Francyi Siostry, nadając ich instytutowi prawa publicznego zakładu wychowawczego. Językami wykładowemi miały być: francuski i niemiecki, a w skład programu szkolnego wchodziły: nauka religii, geografii, historyi, chronologii jako „umiejętności osobom szlachetnie urodzonym nieodbicie potrzebnych," z dodatkiem muzyki, śpiewu, tudzież robótek kobiecych. Nadto Panny Zakonne wtajemniczać miały swe wychowanki w pewne szczegóły gospodarstwa domowego. Za naukę i stół wyznaczoną była opłata roczna w sumie 175 złotych reńskich i 100 za utrzymanie i poprawę sukien, oraz bielizny. Każda z pensyonarek wnosiła z sobą wyprawę, złożoną z umówionej ilości sztuk odzieży i bielizny, którą następnie klasztor miał uzupełniać i opuszczającej zakład wychowancy zwrócić w dobrym stanie. Strój pensyonarek stanowiła czarna wełniana suknia na wzór mundurków, używanych przez uczenice w klasztorze Nawiedzenia w Wiedniu, a w ogóle zwyczaje tego instytutu miały być wzorem dla lwowskiego zakładu.

Zarząd zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie ukonstytuował się na posiedzeniu w dniu 26 kwietnia r. b. wybierając ponownie: przewodniczącym Dra Wacława Domaszewskiego, zastępcą przewodniczącego p. Mikołaja Krasuckiego, sekretarzem pana Henryka Seichego, zastępcą sekretarza p. Leopolda Baczewskiego. Członkami wydziału administracyjnego zostali ponownie wybrani pp.: Franciszek Rozwadowski, Antoni Mańkowski i Dr. Tadeusz Skałkowski. Do komisyi rewizyjnej zostali wybrani pp.: Henryk Seiche, Dr. Mikołaj Fedorowicz i Tadeusz Zima.

Z Zakopanego donoszą: Po dwóch tygodniach cudownej wiosny rozpoczęła się tu niejako druga zima. Wszystko znowu w bieli, warstwa śniegu pokrywa całą uroczą miejscowość. Pomimo tej niepogody, a może właśnie z jej powodu bije u nas życie towarzyskie raźnem tętnem, bo goście nasi, nie mogąc robić wycieczek, znudzeni, jednoczą się więcej i bawią się ochoczo. Najlepiej udał się raut w zakładzie dra Chramca, a uświetniła go swoim śpiewem znakomita artystka p. Janina Korolewiczówna, która z takiem powodzeniem występowała na scenie krakowskiej. Bardzo dobrze bawiono się również na świątecznem zebraniu tutejszego „Sokoła", który, niedawno założony, rozwija się bardzo pomyślnie i liczy już 70 członków.

Rozpoczęto już roboty przedsezonowe; wszystkie wille i domy urządzają właściciele, chcąc rywalizować z pensyonatami dla kuracyuszów. Większa część tych mieszkań została już zamówioną. Najważniejszem jednak jest to, że podczas letniego sezonu nabożeństwa odbywać się będą w nowym kościele; budowa bowiem jego raźno postępuje, ołtarz główny (wykonany według wzorów artysty malarza Witkiewicza) jest już postawiony. Istnienie swoje kościół zawdzięczać będzie ofiarności ogółu.

Szkoły kadeckie. Z początkiem roku szkolnego 1896-7 opróżnionych będzie po 30, 50, a nawet po 100 miejsc na pierwszy rok w następujących szkołach kadeckich dla piechoty: w Wiedniu, Budapeszcie, Pradze, Karlstacie, Königsfeldzie (na Morawach), Łobzowie, Hermanstacie, Tryjeście, Marburgu, Libenau (pod Gracem), Preszburgu, Insbruku, Temeszwarze i Kamenicy (pod Peterwardeinem), oraz w szkołach kadeckich dla artyleryi, pionierów i kawaleryi. Na drugi, trzeci i czwarty rok przyjmowani będą aspiranci tylko w miarę opróżnionych miejsc. Podania o przyjęcie wnieść należy najpóźniej do 15 sierpnia rb. wprost do komendy danej szkoły.

Paderewski nie małe znów sumy zebrał podczas wycieczki artystycznej, podjętej w styczniu po Stanach Zjednoczonych. Znakomity wirtuoz dał 28 koncertów, które mu przyniosły, jak donosi berliński *Börsen Courier* 832.000 marek. Największy dochód 29 550 m. miał w Chicago. Przed wyjazdem do Anglii, Paderewski da jeszcze dziesięć koncertów: w Bostonie, Kanadzie, Detroit, Filadelfii, Baltimore, Waszyngtonie i Brooklynie.

Wystawa w Peszcie. Stowarzyszenie Polaków w Budapeszcie (VII Kerepesi ut 64), pragnąc ochronić gości galicyjskich, przybywających na wystawę węgierską, od wyzysku, przyjęło na siebie obowiązek służby obywatelskiej względem przybywających z kraju rodaków, i wydelegowało w tym celu z łona swego komisyę, która zajmie się wszystkiem, czego taka służba wymaga. Goście z Galicyi winni się przed przyjazdem zgłosić pisemnie do biura Stowarzyszenia lub też osobiście za przyjazdem do Pesztu, a otrzymają serdeczne przyjęcie, szczerą i chętną poradę i usługę obywatelską w każdym względzie.

Nowy środek dyagnostyczny wynaleźli niedawno dwaj lekarze francuscy, jak donosi *Le monde Illustré*. Ma to być instrument, powiększający sto razy wszelkie szmery w organizmie ludzkim. Z pomocą tego instrumentu można słyszeć dokładnie tarcie muszkułów jednych o drugie, obieg krwi itp.

Królowa angielska na francuskiej Riwierze. W jednym z dzienników francuskich czytamy:

Na siwym dereszowatym koniu dżokej w czarnych butach, lakierowanym kapeluszu, z krótkim biczem w ręce jedzie truchtem, a w odległości kilku metrów za nim ukazuje się zwyczajne lando. Na koźle obok woźnicy siedzi Szkot, którego łatwo poznać po małej czarnej czapeczce, ozdobionej sprzączką, w którą wpięte powiewa pióro. Główne miejsce zajmują dwie kobiety — jedna mała, podeszłego wieku, otyła, z kapturem na głowie, ukrytym pod gęstym woalem, druga wysmukła, szczupła blondynka. Naprzeciwko nich usadowili się dwaj chłopcy w kostyumach marynarskich z dużymi niebieskimi kołnierzami. Następnie ukazuje się drugi powóz, a po nim „wiktorya," w której siedzi stary pan, ozdobiony orderami. Taki orszak mieszkańcy Nizzy oglądają od 11 marca codziennie w chwilach, gdy królowa angielska odbywa spacer z księżną Beatryczą i jej synami.

Ze wszystkich monarchów, którzy tej zimy dość licznie nawiedzili Rivierę, *the Queen* najbardziej zaciekawia rzeszę turystów.

Po za arenami, które chociaż nie mają tak dużych rozmiarów, jak areny w Nimes i Arles, mimo to stanowią interesujące pomniki starożytnej rzymskiej cywilizacyi, i powyżej ogrodu zoologicznego, wzdłuż drogi, którą bieży tramwaj elektryczny, widać kratę żelazną, przy niej trójkolorową budkę, a w niej piechura francuskiego z karabinem w ręce. To wejście do wielkiego pałacu Cimier, w którym rezyduje królowa angielska pod przybranem nazwiskiem hrabiny Balmoral.

Alea, dostępna pojazdom, tonąca w klombach kwiatów i otoczona palmami, przecina ogród i wiedzie do długiej fasady, przybranej zielenią. W środku fasady pod kolumnami znajduje się weranda. Wokoło roztacza się widok na oddaloną Nizzę, na góry okryte śniegiem, a poniżej na szafirowe morze, w którem się kąpią spadziste podnóża pagórków.

Tryb życia królowej odznacza się systematycznością.

Królowa wstaje o godzinie 7-mej, je pierwsze śniadanie w ogrodzie, wraca ubierać się do domu i przed drugiem śniadaniem, podawanem o godzinie 2-giej, wyjeżdża w małym powoziku, zaprzężonym w osła, który tu fotografie spopularyzowały. Popołudnie jest poświęcone korespondencyi. O godzinie 4-tej spacer z orszakiem, opisanym powyżej poczem następuje herbata, bądź na wizycie, bądź w czasie wycieczki. Powrót do domu o pół do siódmej, korespondencya zajmuje czas do godziny 9-tej, o której podają obiad. Po obiedzie królowa przyjmuje osoby, odwiedzające ją, i o pół do pierwszej udaje się na spoczynek.

W taki to sposób monarchini, licząca dziś lat siedmdziesiąt siedem, która wsiada z pomocą ławeczki do wagonu i do powozu, znajduje czas na odwiedziny cesarzowej Eugenii w willi Cyrnos w Cap Martin i na przyjmowanie kuryera z Londynu, przywożącego jej co dwa dni do podpisania papiery polityczne, bo królowa wszystkiem zajmuje się sama i sprawuje rządy bardzo pilnie.

Przykład tej energii nie słabnącej z wiekiem, tego zdrowia i woli zawsze czujnej, tej inteligencyi w usługach wysokich funkcyi państwowych, mógłby starczyć za szacowny dowód przy rewindykacyi praw kobiety — kwestyi, jak wiadomo, tak szeroko omawianej na ostatnim kongresie feministek w Paryżu. Królowa wydaje rozkazy po angielsku, ale przy stole używa chętnie języka niemieckiego, a ten prosty szczegół wystarcza do uprzytomnienia sobie, jak daleko rozciąga się potęga tej dynastyi, której drzewo genealogiczne obejmuje swemi konarami mapę Europy.

Na pytanie: „Jaką tualetę miała na sobie cesarzowa niemiecka przy wjeździe do Wiednia?" — nie tak łatwo odpowiedzieć, jakby się to napozór zdawać mogło. Okazuje się to z następujących notatek dzienników wiedeńskich: *Presse* pisze: „Cesarzowa miała na sobie suknię z szaroniebieskiego aksamitu, mały kołnierz z szynszelów i z powodu zimna takąż mufkę. *Volkszeitung* i *Neue Presse* donoszą: „Cesarzowa ubrana była w ciemno-niebieską suknię z mieniącego się jedwabiu, z szerokimi bufiastymi rękawami, kamizelka wycięta z wyłogami z białego jedwabiu, i na tem, z powodu rannego

chłodu, kołnierzyk szynszelowy i mufka z tegoż futra. Trzymała parasol z jasnej materyi, na głowie miała kapelusz z jedwabiu i aksamitu, odpowiadający kolorem sukni i ozdobiony piórami strusiemi". *Fremdenblatt* twierdzi, iż „cesarzowa miała na sobie kostyum z jasnoniebieskiej materyi, duży kołnierz szynszelowy na paltociku, który otwierał się z przodu, ukazując białą atłasową kamizelkę. Mały toczek z jasnoniebieskiego aksamitu ozdobiony był woalem brukselskim". *Tagblatt* ma znów inne informacye, pisze bowiem: „Cesarzowa miała fiołkową tualetę, obramowaną szarem futrem i mały kapelusz z welonem". *Extrablatt*: „Cesarzowa ubrana była w niebieskoszary kostyum wełniany z białym żabotem, obramowany futrem z szynszeli. W ręku trzymała mufkę i parasol ze złotą gałką". *Volksblatt*: „Cesarzowa ubrana była w stalowoniebieską suknię wełnianą, obramowaną sobolami, przytem miała jasną bluzkę, a na niej paltocik. *Neues Tageblatt*: „Cesarzowa miała na sobie stalowoniebieską suknię wełnianą, obszytą szarem futrem, niebieski paltocik z białemi atłasowemi wyłogami". Więc jak ostatecznie była ubrana cesarzowa niemiecka?

W Nizzy wszedł późnym wieczorem d. 14 b. m. do składu broni Loma na placu Giribaldi'ego młody student polski i kazał sobie najpierw objaśnić manipulacyę z rewolwerami. Poczem wydobył szybko z bocznej kieszeni fotografię, ucałował ją i strzelił dwukrotnie do siebie. Stwierdzono, że młodzieniec nazywa się Tadeusz Wyganowski i przybył do Monte Carlo z 600 złr, by rozbić bank. Przegrał je naturalnie, a ponieważ pieniądze te zabrał ojcu, bez jego wiedzy, przeto wolał sobie życie odebrać, niż do domu wracać. Wyganowski żyje, choć ranny śmiertelnie i nieprzytomny. Rodzinę zawiadomiono telegraficznie o wypadku.

Stan powietrza. T. o 9 rano +10° R., w poł. +15° R. Bar. 762. Spada. Prześliczna pogoda.

Co to jest kobieta? Na to pytanie otrzymał nasz współpracownik następujące odpowiedzi:

od uczonego. „Kobieta? Hm.. Niezupełny rozwój mózgu, znaczne różnice w normalnym ustroju organizmu, sztuczne przekształcenie organów wewnętrznych skutkiem noszenia gorsetu. Wszystko razem wzięte czyni z kobiety bardzo zajmujący preparat do badań naukowych dla antropologa i fizyologa."

od buchaltera. „Kobieta? Nie mówcie mi o kobietach! Gdzie te baby nie wlażą? W buchhalteryi aż się od nich roi. Dzięki kobiecie, która usiadła obok mnie przy pulpicie, zmniejszono mi pensyę o ⅓... Brrr..."

od taksatora w lombardzie. „Kobieta? O, dla mnie wszystko jedno, czy mężczyzna czy kobieta."

od stróża domu. „Kobita? Jeżeliś *kobita*, to machaj kuchennemi schodami! Po głównych schodach tylko *panie* chodzą.

Z teatru. Dziś we wtorek „Piękna Helena," operetka w 3 aktach Offenbacha, z panną Broccard w roli Oresta. We środę po raz pierwszy „Jadzia wdową," krotochwila w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego, z panną Czaplińską w roli tytułowej. We czwartek po raz 7-my „Sztygar," operetka w 3 aktach Zellera. W piątek po raz 2gi „Jadzia wdową," krotochwila w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego. W niedzielę o 3 po poł. „Halka," opera Moniuszki, wieczorem o godz. 7½ „Kościuszko pod Racławicami".

W nauce: „Burza," kom. w 5 aktach Ostrowskiego, „Szklanna góra" Zygmunta Sarneckiego oraz „Królewicz," kom. w 4 aktach Edwarda Lubowskiego. Z operetek: „Weseli spadkobiercy" Weinbergera oraz wznowienie „Don Cezara" Dellingera.

Z dniem 1 maja przedstawienia wieczorne rozpoczynać się będą o godzinie wpół do 8-mej.

Część ekonomiczna.

§ **Giełda towarowa.** Wiedeń 28 kwietnia. Cukier surowy loco Aussig 16.12½—16.17½, loco Ołomuniec 15.20 — 15.30, loco Berno Wiedeń 15.20 do 15.30, na maj loco Aussig 16.15 do 16.20. Cukier rafinowany prima loco Wiedeń 35.00 do 35.50, secunda 34.75—35.25, cukier w kostkach prima 36.00—36.50, secunda 35.75 do 36.25. Spirytus kontyngentowy loco Wiedeń 15.10 — 15.30. Nafta kaukazka transito Tryest 5.00 — 5.20, galicyjska przeźroczysta 18.50 do 19.—. Gal. olej cesarski 00.00—00.00.

§ **Targ na bydło.** Wiedeń 28 kwietnia. Spęd wczorajszy wynosił 4224 sztuk, z tego galicyjskich 707, cena galicyjskich 26—35.

SPORT.

Wyścigi konne w Wiedniu. Zjazd wiosenny.

Dzień czwarty, 14 kwietnia. Bieg wiosenny, nagroda 6000 koron zwycięzcy, 800 koron drugiemu koniowi, meta 1200 metrów. Mianowanych koni 8. R. Wahrmanna ogier gniady 5letni „Demetrius" po Crafton od Haweswater sam jeden obiegł szranki.

Nagroda Margit, 5000 koron zwycięzcy, 800 koron drugiemu koniowi, meta 1800 m, mianowano koni 9, biegały 3: v. Gundelfingena klacz gniada 3letnia „Flugschrift" po Arcadianie od Renaty 1, R. Lebaudyego klacz kasztanowata 4letnia „Ambrosia" 2. Totalizator płacił 17 za 5. — Jak wiadomo, Gundelfingen jest pseudonimem hr. Fürstenberga z Niemiec.

Dzień piąty, 16 kwietnia. Nagroda Kisbera, 6000 koron zwycięzcy, 800 koron drugiemu koniowi, dla koni trzyletnich, meta 1600 m. Zapisano koni 19, biegały 4: R. Wahrmanna ogier skarogniady „Voltigeur" po Galaorze od Voltige 1, stada Nizsa ogier kasztanowaty „Boglar" 2. Totalizator płacił 13 za 5.

Nagroda rządowa 20000 koron zwycięzcy, 1500 drugiemu, a 500 trzeciemu koniowi, meta 2400 m. Zapisano koni 12, biegało 9: N. br. Rotszylda ogier gniady 5letni „Barinkay" po Zsupanie od Waterproof 1, pułk. arcyks. Ottona ogier gniady 5letni „Minister" 2, por. L. br. Erlangera ogier gniady 4letni „Nem kell" 3. Totalizator płacił 137 za 5.— O trzecie miejsce z „Nem kellem" zrobił martwy bieg p. A. v. Pechyego ogier kasztanowaty 5letni „Adonis". — Tego samego dnia w jednym z pomniejszych biegów brał udział p. W. Schindlera ogier gniady 3letni „Ingomar", w drugim tego samego ogier gniady 3letni „Biegun"; oba bez rezultatu. — Biegała także w biegu sprzedaży F. Scazighiny klacz skarogniada 3letnia „Hrabianka", a w biegu myśliwskim tego samego ogier kasztanowaty 5letni „Demon", oboje przyszły między ostatnimi.

Dzień szósty, 19 kwietnia. Nagroda Coulisse, 4000 koron zwycięzcy, 800 drugiemu koniowi, bieg sprzedaży, meta 1300 m. Zapisano koni 16 biegało 8: J. br. Harkanyiego ogier kasztanowaty 3letni „Eremit" po Abonnencie od Engelsburg 1, N. br. Rotszylda ogier kasztanowaty 5letni „Lindenberg" 2. Totalizator płacił 23 za 5.

Nagroda Kozmy, 6000 koron zwycięzcy, 1000 drugiemu koniowi, Handicap, meta 1200 metrów. Zapisano koni 30, biegało 10: W. Schindlera ogier gniady 3letni „Biegun" po Pancake od Mizzi (47.5 kg) i G. br. Springera ogier gniady 3letni „Gavarni" po Galaorze od Misy (47 kg) zrobiły martwy bieg. Totalizator płacił 47 za 5 na „Bieguna", a 29 za 5 na „Gavarni".

Nagroda wieży wodociągowej, 4000 koron zwycięzcy, 800 drugiemu koniowi, meta 2400 metrów. Mianowano koni 10, biegało 5: Z. br. Uechtritza ogier 3letni „Sir Blaso" po St. Gatien od Eucharis 1, J. hr. Andrassego klacz gniada 3letnia „Valasz" 2. Totalizator płacił 23 za 5.

Nagroda Woodmana, 6000 koron zwycięzcy, 800 drugiemu koniowi, bieg myśliwski, meta 5000 metrów. Zapisano koni 6, biegały 3: F. ks. Auersperga ogier kasztanowaty pełnoletni „Turul" po Barcaldine od Torguny 1, R. Lebaudyego ogier gniady 5letni „Galamb II" 2. Totalizator płacił 6 za 5. — Tego samego dnia biegały w pomniejszych biegach F. Scazighiny klacz kasztanowata 3letnia „Wanda" i ogier gniady 3letni „To on", także W. Schindlera ogier gniady 3letni „Ingomar"; ale wszystkie bez rezultatu.

* * *

Stajnia wyścigowa p. W. Schindlera składa się w bieżącym roku z 13 koni, z których jedna część jest obecnie w Wiedniu, część w Königsfeld koło Berna morawskiego, a część w Mokrzyszowie w Galicyi. — Na 13 koni są tylko dwa dwuletnie.

* * *

„Or vert" miał w tym roku przydzielonych sobie 33 klaczy, z tego 31 galicyjskich, a 2 ks. Auersperg.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 28 kwietnia. Rada państwa debatowała wczoraj nad paragrafem drugim projektu reformy wyborczej, oznaczającym sposób, w jaki odbywać się mają wybory w nowej kuryi.

Młodoczech Brzorad postawił imieniem mniejszości wniosek, ażeby wybory w tej kuryi odbywały się bezpośrednio.

Tego samego żądali narodowiec niemiecki p. Kraus, który rzekł, że tylko Koło polskie pragnie wyborów pośrednich celem zapewnienia sobie mandatów za pomocą presyi wyborczej, tudzież pp. Kronawetter, Paschka, Kaiser.

P. Jędrzejowicz oświadczył, że Koło polskie z zasadniczych i autonomicznych względów głosować będzie za rządową stylizacyą paragrafu drugiego, a w razie gdyby większość izby jej nie przyjęła, musiałoby odpowiednio do tego zastosować dalsze swe zachowanie się w obec całej ustawy. Koło polskie pragnie rozszerzenia prawa wyborczego, ale nie może hołdować frazesom tego rodzaju, jak równe, bezpośrednie prawo wyborcze; dlatego też gdyby wniosek p. Brzorada został przyjęty, musiałoby głosować w trzeciem czytaniu przeciw całej ustawie.

Prezes gabinetu hr. Badeni sprzeciwił się bezpośrednim wyborom w piątej kuryi, — oświadczył jednak, że rząd gotów jest zgodzić się na nie w razie, gdy Sejmy uznają ich potrzebę. W każdym razie postanowienie paragrafu drugiego, iż wybory odbywać się mają pośrednio, uważa rząd jako zasadnicze i prosi o przyjęcie tego paragrafu bez zmiany.

Za bezpośrednimi wyborami przemawiali jeszcze ks. Scheicher i p. Kindermann, poczem głos zabrał p. Lewakowski. Większa część posłów polskich opuszcza salę. Obstępują go antysemici, młodoczesi i t. d. Oświadczywszy się za bezpośrednimi wyborami, powiada, że rumieniec wstydu występuje na lice, jeżeli słyszy się tu frazesy o obronie naszych praw autonomicznych. Nie może wierzyć, by reprezentanci miast galicyjskich zdobyli się na odwagę głosowania za pośrednimi wyborami. Powróciwszy do domu, spotkają się z niebywałem szyderstwem i lekceważeniem. Ileż łez i zniszczonych egzystencyj łączy się z ostatnimi wyborami! Prześladowano wszystkich, którzy pozostali wiernymi przekonaniom. Mówca opowiada o rzekomych gwałtach, więzieniu wyborców itd. Prezes gabinetu zna te rzeczy z doświadczenia. Przechodząc do „rządów szlacheckich", mówi: „Pierwszeństwo u dworu i rolę dekoracyjną chętnie pozostawimy szlachcie. Jeżeli jednak sięgnąć zechce po inne przywileje, wtedy zbliży się dla niej godzina niebezpieczeństwa". Mówi się o religii, cświacie itd. ale prawdziwym motorem jest niski egoizm. Mówca twierdzi, że ci, co rządzą w Galicyi, to nie prawdziwa szlachta polska, ale parweniusze, którzy zdobyli godności i ordery. „Ci tylko— mówi— stoją tu przed wami". Polemizuje dalej ze szkołą stańczykowską i mówi: „Naród polski świadom jest doznanej krzywdy i wierzy, że Europa powróci mu wolność i niezawisłość. Tej wiary nie biorą nam za złe nawet w najwyższych kołach, a cenią ją o wiele wyżej, aniżeli bezzasadność stańczykowskiej szkoły". Mówca kończy wyrażeniem radości, że mógł z ław polskich raz wypowiedzieć uczucia prawdziwe swego narodu.

Natychmiast po Lewakowskim, jako mówca jeneralny, zabrał głos p. Dzieduszycki. Zaznacza, iż dzieje się to po raz pierwszy w tej izbie, że Polak zmuszony jest polemizować ze swym rodakiem. Kraj będzie wiedział, kto jako pierwszy wystąpił tutaj w roli oskarżyciela przeciwko reprezentantom swego narodu.

Omawia teoretycznie kwestyę wyborczą i dowodzi, iż żądanie wyborów pośrednich nie jest reakcyjnem. Mówca nie dziwiłby się, gdyby Polacy zostali zaatakowani przez skrajną lewicę, zdumienie jego jednak nie zna granic, gdy słyszy, jak poprzedni mówca występuje przeciwko wszystkiemu, co się powoli rozwija w Galicyi po okresie prześladowania.

P. Lewakowski, wie, że ci, których tu atakuje, czynni są w kraju na każdem polu publicznej działalności. Nie dziwiłoby go, gdyby jaki wróg polskości powiedział do ludu polskiego: „Narodzie polski, plagą twą jest, że musisz nosić z sobą głowę i mózg. Obetnij sobie głowę!" (*Żywe oklaski*).

P. Lewakowski przeciw inteligentnej warstwie polskiego narodu używa broni, którą walczył rząd moskiewski po powstaniu. Sprzymierzeńcem jego jest Pobiedonoscew. Mówca dowodzi na przykładzie wyboru w Gorlicach przesady p. Lewakowskiego. P. Lewakowski na drugiej półkuli widocznie stracił pamięć. (Żywe oklaski).

Po tem przemówieniu posiedzenie zamknięto.

Na tem przerwano debatę. Dalszy ciąg jej odbędzie się dzisiaj.

Wiedeń 28 kwietnia. Namiestnictwo dolnoaustryackie wydało rozporządzenie, że ze względu na to, iż w powiecie lwowskim i żółkiewskim panuje zaraza pyskowa i racicowa, wchodzi napowrót w życie rozporządzenie z 14go stycznia 1896 co do przywozu z Galicyi przeżuwaczy i nierogacizny, a nadto ze względu na panującą zarazę zakazuje się przywozu świń z wielu innych powiatów galicyjskich.

Wiedeń 28 kwietnia. Z powodu postanowienia rządu serbskiego usunięcia się od udziału w jubileuszu tysiącletniego istnienia państwa węgierskiego, zamieszcza dzisiejszy *Fremdenblatt* artykuł, w którym oświadcza, że za to niewzruszone postanowienie rządu serbskiego znajdą Węgry pociechę w tem, iż przy uroczystościach jubileuszowych tylko jedni reprezentanci Serbii świecić będą swą nieobecnością i że królestwo św. Szczepana bez własnej winy popadło w to nieszczęście. Przy uroczystościach koronacyjnych węgierskich, od kilku stuleci używa się serbskiej chorągwi, ale nie państwowej chorągwi Serbii i austryackie ministeryum spraw zagranicznych uczyniło wszystko możliwe, aby sprostować mylne pojęcia, jakie pod tym względem panują w Belgradzie.

Fremdenblatt przypomina następnie, że tylko dzięki interwencyi Austro-Węgier na kongresie berlińskim powiększono terytoryum Serbii, i że Austro-Węgry założyły swego czasu veto przeciw posuwaniu się armii bułgarskiej w głąb Serbii. „Wypadki te — pisze *Fremdenblatt* — przytaczamy nie dlatego, ażeby przypominać Serbii to, co otrzymała dobrego od Austro-Węgier, ale tylko dlatego, aby pokazać, że Austro-Węgry nie tylko nie pracowały nad poniżeniem Serbii, ale właśnie starały się przeszkodzić jej poniżeniu. W każdym razie Węgry nie dadzą się unieść niepotrzebnemu rozdrażnieniu, a Europa będzie widziała tylko piętę gniewnie usuwającego się Achillesa."

Wiedeń, 27 kwietnia. Stronnictwo antisemickie wydało o posłuchaniu komunikat, w którem powiedziano, że Cesarz ze względu, iż wybór Luegera tym razem zatwierdzonym być nie może, apelował do jego lojalności i wyraził nadzieję, że Lueger, o którego osobistej uczciwości i honorowości, o jego wierności względem ojczyzny i Cesarza jest przekonany, w interesie prędkiego powrotu normalnych stosunków w autonomicznej administracyi Wiednia dobrowolnie z wyboru zrezygnuje.

Lueger odpowiedział na to, że dziękuje za łaskawe przyjęcie i że stojąc wobec osobistego życzenia swojego cesarskiego pana uważa jako patryota i lojalny zawsze obywatel, obowiązek, ażeby spełnić najwyższe to życzenie, za rozkaz dla siebie.

Gdy Lueger wyszedł z burgu, przyjęli go zgromadzeni licznie na podwórzu zamkowym antysemici okrzykami „Hoch Lueger!" Lueger udał się do komisarza rządowego Friebeisa i oświadczył, że nie przyjmuje wyboru na burmistrza. Skutkiem tego zbytecznem jest niezatwierdzenie wyboru.

Wiedeń 28 kwietnia. *Presse* podnosi, że w kwestyi wiedeńskiej dzięki inicyatywie Cesarza nastał pomyślny zwrot. To odpowiada w zupełności szczęśliwym, starym, patryarchalnym stosunkom, jakie panują między domem cesarskim a stolicą, tudzież serdecznej trosce Cesarza o dobro Wiednia. Oba obozy, zarówno antysemicki jak i liberalny, powinny za to być wdzięczne Cesarzowi.

Następnie dowodzi *Presse*, że jeżeli, jak to doniesiono w antysemickim komunikacie, Cesarz oświadczył Luegerowi, iż potwierdzenie wyboru jego teraz jest niemożliwe, to przez to nie należy rozumieć, iż Cesarz chciał wskazać na to, że obecna chwila nie nadaje się ku temu, tylko na zbyt ostro zaakcentowany sposób i metodę, jaką dr. Lueger się posługiwał. *Presse* przypomina oświadczenie, złożone w swoim czasie przez prezesa gabinetu hr. Badeniego, że przy niezatwierdzeniu wyboru dra Luegera, miał rząd przed oczyma tylko sposób, w jaki dr. Lueger występuje w publicznem życiu, to oświadczenie bowiem dopiero we właściwem świetle przedstawia łaskawe słowa, wyrzeczone wczoraj przez Cesarza do dra Luegera, które jasno wskazują mu sposób, w jaki ma bronić aspiracyi swego stronnictwa.

Zamęt pojęć, wypływający z namiętności partyjnych, sprawił, że na ten przez prezesa gabinetu podkreślony osobisty motyw nie zwracano należytej uwagi, albo też mylnie interpretowano słowa hr. Badeniego przez to, że stosowano je do całego stronnictwa. Teraz zaś, jak się zdaje, w przeciwnym obozie, t. j. liberalnym, panuje wbrew przeciwny zamęt pojęć, gdyż łaskawe słowa, wystosowane przez Monarchę do przywódzcy partyi antysemickiej, oceniają, jako pochwałę i sankcyonowanie całego kierunku politycznego, który on reprezentuje. Ten ostatni zamęt przypisać należy tylko namiętności walki partyjnej.

Wiedeń 28 kwietnia. Dzisiejsza *Wiener Zeitung* ogłasza następujące nominacye: ks. Józef Bąba mianowany został dziekanem kapituły rz. kat. w Tarnowie, a ks. Jan Jaworski scholastykiem tej kapituły.

Minister sprawiedliwości przeniósł następujących adjunktów sądowych: Józefa Waltenbergera ze Śniatyna do Tłumacza, Ignacego Kubego z Gródka do Sokala, Konstantego Mironowicza z Monasterzysk do Drohobycza, Majera Adolfa ze Śniatyna do Jarosławia, Karola Zulaufa z Żurawna do Peczeniżyna, Franciszka Józefa Kuntzego z Krakowca do Mościsk, Piotra Żukowskiego z Wojniłowa do Śniatyna, Jana Gabrusiewicza z Boryni do Kozowy, Władysława Freunda z Obertyna do Kossowa, Adama Juliana Schneidra z Lubaczowa do Gródka, Tadeusza Franciszka Zakrzewskiego z Mielnicy do Zborowa, Jana Fedynkiewicza z Łąki do Sądowej Wiszni, Mieczysława Wiszniewskiego z Kossowa do Chodorowa, Tadeusza Lisa z Kut do Bełza, Ryszarda Hessego z Budzanowa do Moscisk, Michała Koniuszeckiego z Tłustego do Dobromila i Leona Sas Bereźnickiego z Grzymałowa do Bursztyna. Adjunkt Karol Körber przeniesiony ze Lwowa do Stryja, a Józef Grabiński w Kulikowie mianowany adjunktem w okręgu lwowskiego wyższego sądu bez oznaczenia stałego miejsca służbowego.

Adjunktami przy sądach kollegialnych mianowani następujący adjunkci sądów powiatowych: Józef Franciszek Zawadzki z Sokala do Lwowa, Joachim Tomaszewski z Delatyna do Lwowa, Teofil Gielitowicz z Skałatu do Stanisławowa, Marceli Fedyński z Czortkowa do Kołomyi, Swiatosław Szankowski z Kopyczyniec do Stanisławowa, Antoni Dręgiewicz z Podhajec do Kołomyi, Aleksander Józef Poźniak z Szczerca do Sanoka, Franciszek Karol Moor z Kulikowa do Złoczowa, Rudolf Neumann z Buczacza do Tarnopola, Józef hr. Kalinowski z Brodów do Lwowa, Włodzimierz Pokrzywnicki z Cieszanowa do Tarnopola i Tadeusz Strzelecki z Rohatyna do Sanoka.

Adjunktami sądów powiatowych mianowani następujący auskultanci: Maksymilian Kopyściański do Budzanowa, Władysław Józef Donicht do Kossowa, Józef Zborowski do Żurawna, Filemon Metella do Śniatyna, Jerzy Dębski do Obertyna, Orest Dębicki do Lubaczowa, Włodzimierz Lityński do Boryni, Jan Juliusz Ogonowski do Rohatyna, Konstanty Pawlików do Sokala, Hieronim Wierzchowski do Buczacza, Roman Dmochowski do Jaworowa, Kazimierz Stanisław Homme do Buska, Eugeniusz Ansion do Radymna, Adolf Nechay do Kopyczyniec, Stanisław Nowosielski do Grzymałowa, Tadeusz Rybicki do Lwowa, Michał Maryan Felsztyński do Podhajec, Dr. Władysław Cichocki do Cieszanowa, Włodzimierz Kuryłowicz do Mielnicy, Feliks Orzelski do Skałatu, Jarosław Łepki do Drohobycza, Leon Nawrocki do Czortkowa, Julian Garlicki do Podbuża, Włodzimierz Zygadłowicz do Szczerca, Edmund Mieczysław Świerczyński do Doliny, Ludwik Dylski do Monasterzysk, Mieczysław Dniestrzański do Delatyna, Maksymilian Rosenstein do Łąki, Władysław Hoszowski do Kulikowa, Włodzimierz hrabia Russocki do Brodów, Kazimierz Jan Piotrowski do Cieszanowa, Karol Ludwik Leibschang do Kut, Tadeusz Jan Dyakowski do Budzanowa, Paweł Wojtasiewicz do Radziechowa, Józef Wiktor Willaume do Obertyna, Beryl Jakób Horowitz do Zbaraża, Bartłomiej Zbigniew Madeyski do Tyśmienicy a Czesław Krzyszkowski do Tłustego.

Wiedeń 28 kwietnia. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza następujące nominacye: Arcyksiążęta Franciszek Ferdynand i Eugeniusz mianowani zostali jenerałami dywizyi, arcyksiążę Leopold Salwator jenerałem brygady, arcyksiążę Piotr Ferdynand porucznikiem. Nadto obejmuje awans teraźniejszy nominacye 13 jenerałów brygady jenerałami dywizyi, 39 pułkowników jenerałami brygady i wielu innych oficerów. Wiceadmirał Eberau awansował na admirała.

Bukareszt 28 kwietnia. Królestwo rumuńscy powrócili tu wczoraj.

Paryż 28 kwietnia. Faure nalega na byłego ministra p. Hanotaux, aby koniecznie objął tekę spraw zagranicznych. Zdaje się, Hanotaux uczyni zadość życzeniu prezydenta. Nowy gabinet ukonstytuuje się prawdopodobnie dziś. Wczoraj wieczorem kursowała następująca lista gabinetu: Meline prezydyum i rolnictwo, Cochery finanse, Billot wojnę, Barbey marynarkę, Hanotaux sprawy zagraniczne.

Paryż 28 kwietnia. Sułtan wyraził prezydentowi Faure'owi telegraficzne podziękowanie za wspaniałe przyjęcie, zgotowane w Paryżu księciu bułgarskiemu.

Książę odjeżdża jutro do Berlina.

Wczoraj rano odbył się tu pogrzeb bar. Hirscha.

Meline oznajmi dziś prezydentowi ostatecznie, czy podejmuje się utworzyć nowy gabinet, czy też nie.

Berlin 28 kwietnia Wybuchł tu strejk szewców, którzy żądają podwyższenia płacy o 25 proc. i zniesienia pracy w nocy i w niedziele.

Londyn 28 kwietnia. W izbie niższej oświadczył Curzon, że królowa pozwoliła tym oficerom gwardyjskiego pułku dragonów, którzy jeździli w deputacyi do Wiednia przedstawić się Cesarzowi Franciszkowi Józefowi jako właścicielowi tego pułku, przyjąć nadane im przez Cesarza ordery. Pozwolenie to jest wyjątkiem od regulaminu armii angielskiej i aktem grzeczności względem Cesarza Franciszka Józefa.

Następnie oświadczył Curzon, że ambasador rosyjski zapewnił go, iż nieprawdziwe są doniesienia dzienników, jakoby istniał potajemny traktat między Rosyą a Chinami, którym Chiny odstąpiły Rosyi znaczną część swego terytoryum.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie. WP. prof. drowi Prusowi za wyleczenie mnie z długiej i bardzo ciężkiej choroby nerwowej, równie jak za podtrzymywanie we mnie cierpliwości i nadziei, kiedy wątpiłam już o mojem wyzdrowieniu.

Dlatego uważam sobie za miły obowiązek tak uzdolnionemu lekarzowi złożyć serdeczne i gorące podziękowanie.

Suszkiewiczowa

wdowa po sek. pr. ok.

Wiedeń 27 kwietnia. Notowania wieczorne. Kredyty 356.—, węgierskie kredyty 388.00, anglobank 159.25, bankverein 136.50, unionbank 298·—, länderbank 244·—, staatsbahny —.—, lombardy 96.—, elbethale 247.50, akcye tytoniowe 172.50, rima 240.50, alpiny 82·20, renta majowa 101.15, węg. renta złota —.—, austr. renta koronna —.—, losy tureckie 56·—, węg. renta koronna 99.10 marki 58.76, ruble 127.00.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1895 (czas środk.-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·00	9·06	9.00	
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·00	9·06	9·00	
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·00	
Z Muszyny - Krynicy przez Tarnów od 1 czerwca do 30 września	—	—				9·00	
Z Muszyny - Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (od 25 czerwca do 15 września)	5·10	—					
Z Muszyny Krynicy i Mszany d. przez Tarnów	—	—			9·06		
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22					
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—		7·00			
Z Rawy przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06		
Z Mezö-Laborcz, Pesztu, Miskolcza przez Przemyśl	—	—				9·00	
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—			—	
Z N. Zagórza p. Przem	—	1·22				9·00	
Z Chyrowa p. Przemyśl	—	1·22		7·00		9·00	
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—			12·05	8·10	—	
Z Hrebenowa, od 10go lipca do 31-go sierpnia				—	—	1·42	
Ze Skolego i Stryja	—			12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—			12·05	8·10	1·42	
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukar. i Jass	9·50			—			
Z Suczawy, Czortkowa, Woron., Kałusza, Słob. rung., Bukaresztu i Jass	—			1,32			
Z Suczawy, Radowiec, Berh. i Czudyna (każd. poniedziałku), Sopowa	—			6·17			
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—			7·37			
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			8·00	4·40		
Z Bełzca	—			—	4·40		
Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	2·09	9·44		8·02	4·33		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	2·25	10·—		8·25	5·00		
Z Brzuchowic od 12 maja do 10 września						8·25	
Z Zimnej wody co święta i niedzieli aż do odw.						8·15	
Z Janowa				1·18	1·09	6·07	

Ze Lwowa odchodzą do:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina	8·40	2·50	11·00	4·55	10·25	6·45	
Warszawy			11·00	4·55	—	6·45	
Muszyny-Krynicy przez Tarnów tylko od 1-go czerwca do 30 września						6·45	
Musz.-Kr. przez Tarnów			11·00	4·55			
Chabówki przez Tarnów	8.40		11·00				
Musz.-Kr. przez Rzeszów			11·00				
Chabówki przez Rzeszów			11·00		10/25		
Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·00	4·55			
Rawy r. przez Jarosław		2·50	—	4.55			
Mezö- Laborcz (Pesztu, Misk.) przez Przemyśl				4·55	6·45		
N. Zagórza przez Przem.				4·55	10·25	6·45	
Chabówki prz. Przemyśl				—	10·25		
Chyrowa przez Przemyśl		2·50		4·55	10·25	6·45	
Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu				5·25	7·38		
Hrebenowa tylko od 10 lipca do 31 sierpnia				—	9·33		
Skolego i Stryja				5·25	9·33	3·00	7·33
Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj				—	9·33	7·38	
Chyrowa przez Stryj				5·25	—	—	
Suczawy; Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15						
Suczawy, Słobody rung., Czudyna i Berhometu co poniedz., Radowiec					10·35		
Suczawy, Jass, Bukar., Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpol.					2·40		
Suczawy, Jass, Bukar., Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec					10·30		
Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską				9·15	7·10		
Bełzca				9·15	—		
Podw. i Brodów z Podz.	—	2·10	6·00	—	10·14	10·44	
Podw. i Brodów z gł. dw.	—	1·56	5·46	—	9.50	10·20	
Brzuchowic od 12/5—10 września w dni powsz.						3·20	
Brzuchowic od 12/5—10/9 w niedzielę i święta						2·26	
Zimn. wody od 12/5—10/9						8·45	
Do Janowa				9.35	4·08	8·46	

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo europejski = godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

Dla abituryentów gimnazyalnych

wyszła z druku ARYTMETYKA Profesora IV. gimn. *Mieczysława Jamrógiewicza.* Niezbędny poradnik dla każdego abituryenta. Cena 4 ct. Do nabycia w drukarni W. Manieckiego — Lwów, — Kopernika 7.

Odróżniajcie prawdę od blagi.

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych tutek nieklejonych! Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Żądać proszę **Tutek Niemojowskiego.** Wszędzie do nabycia.

---

32 ct. pół kilo bardzo dobrej wiosennej bryndzy tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** ulica Batorego liczba 2 we Lwowie.

Zakład ogrodniczy w Radłowicach poczta Sambor. Specyalna kultura nowości kwiatów jako to: Begonii bulwiastych z pełnym kwiatem, różnorodnych pelargonii, Geranii, Gladioli, Róż etc. etc. Cenniki wysyła się na żądanie odwrotnie.

Wszelkie roboty budowlano-blacharskie jak i reperacye dachowe uskutecznia sumiennie. Utrzymuje na składzie wanny, kanapki, sitzbady, klozety. Pracownia blacharska E. Gościcki Lwów Łyczakowska 15.

---

3 pokoje z kuchnią Batorego 2.

Adwokat
Dr. Bendel w Sanoku
poszukuje koncypienta.

Buchaltera, korespondenta biegłego w języku polskim i niemieckim poszukuje fabryka Braci Wczelak we Lwowie. 713 1 3

Realność składająca się z domu mieszkalnego o 6-ciu pokojach, ogrodu owocowego i około 19 morgów gruntu ornego na Hołosku wielkiem jest zaraz tanio i pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania. Bliższej wiadomości udziela kancelarye adwokata dra Sielnickiego plac Smolki l. 3. 1—3

Kamienica do sprzedania 10 lat wolna. Zgłoszenia u Jana Kośnierskiego, Akademicka 2.

Polecam Szanownej Publiczności jedynie przy ul. Mickiewicza l. 6, gdyż tam się wiktując z ciężkiej choroby żołądka się wyleczyłem. Zygmunt Milewski 1—5

Poczta Lubaczów poszukuje zaraz rutynowaną Ekspedytorkę. 1—3

Za 2 zł. przerabiam każde najmocniej zbite materace zupełnie jak nowe. Stare kołdry przyjmuje do pokrycia Józef Schuster Lwów Kopernika 7.

STORY

na wałkach mosiężnych płócienne w pasy i gładkie tanio poleca A. KRZYSZTOFOWICZ we LWOWIE, plac Halicki l. 2

Smalec potaniał.

34 centy pół kilograma smalcu znakomitego bezwonnego

34 centy pół kilograma słoniny we zonej grubej, tylko w handlu korzennym

Leonarda Soleckiego

we Lwowie, ulica Batorego l. 2. 573 18

Realność i grunt budowlany przy ul. Pełczyńskiej l. 3 przylegający do wydzierżawionego stawu panieńskiego jest do sprzedania. Adres poda biuro ogłoszeń Płohna. 1—3

Do sprzedania dębowe meble bardzo mało używane: Kredens, jadalny stół i 12 krzeseł, lustro z konsolą marmurową płytą, dalej ozdobny okrągły orzechowy duży stół. Bliższa wiadomość u dozorcy domu nr. 16 ul. Słowackiego. 1—3

Dwie bony francuskie poszukują umieszczenia na prowincyi, tudzież ma do polecenia ogrodników, kluczniczę, panny służące i inną służbę biuro Kozłowskiej Skarbkowska 3. 1—3

Łóżka żelazne składane po złr. 6, z bokami, orzechowo lakierowane po zł. 15, 16, 18, 20 i wyżej. Materace druciane po złr. 12·50 poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Ogrodnik żonaty, w sile wieku, mogący się wykazać dobremi 20-letniemi świadectwami poszukuje odpowiedniej swemu uzdolnieniu posady zaraz. Łaskawe oferta uprasza Łukasz Draganczuk w Zagwożdziu p. Stanisławów. 1—3

Pianina, fortepiany, cytry, stoliki najtaniej Zamojskiego 6 Kalinowski.

Bezinteresownie

przyjmie nauczycielka osoba młoda, Polka, władająca językiem francuskim i niemieckim miejsce towarzyszki w podróży za granicę. Adres poda biuro dzienników i ogłoszeń Płohna Lwów.

Prośba.

Rodzina, która dziś pierwszy raz ośmiela się zaapelować do litościwego serca spółczujących bliźnich, to jest matka wraz z drobną dziatwą, które pozostały bez opieki ojcowskiej, błaga o litość nad sierotami, bo inaczej zginąć wśród nędzy zmuszona wraz z dziećmi a Bóg te datki w Niebie policzy. Gertruda Czegler ul. Węgierska 1 77 w Przemyślu.

3.000 pokoi TAPET

na składzie okazyjnie tanio poleca
A. KRZYSZTOFOWICZ
we LWOWIE plac Halicki 1 2.

Świeży transport
Fortepianów
nadszedł do składu
Klaudyi Markiewiczowej
Lwów Teatralna liczba 8, (plac św. Ducha).

Majątek ziemski

w obszarze 1000 morgów, z tego 310 lasu; w zachodniej Galicyi wzorowo rozgospodarowany w bliskości wielkiej cukrowni jest z wolnej ręki zaraz do sprzedania. Robocizna tania, grunta całkiem skomasowane, stacya kolei Karola Ludwika bezpośrednio przy folwarku i gruntach, można dzielić na 3 osobne folwarki i osobno kupować. Dwór z parkiem. Wiadomości udziela z wykluczeniem pośredników z grzeczności Dr. Juwenal Rozwadowski, Lwów ul. Gosiewskiego nr. 4 a. 1—4

Sassów, Zakład wodoleczniczy koło Złoczowa

zupełnie odnowiony i urządzony według najnowszych wymogów hydroterapii, będzie pod kierownictwem doktora Ignacego Mazanka 1 Czerwca 1896 otwarty. Bliższych szczegółów co do pobytu w Zakładzie udziela Zarząd.

Towarzystwo
dla przemysłu i kopalnictwa naftowego
w Jaśle.

Niżej podpisani założyli Towarzystwo pod wyżej wymienioną firmą o kapitale zakład wym 100.000 złr. złożonym z udziałów po 500 złr., a to celem dostarczania producentom naftowym maszyn, narzędzi, rur hermetycznych, węgla i t. p., pośredniczenia w zakupnach i sprzedażach kopalń i terenów naftowych, w ogóle prowadzenia wszelkich interesów komisowo-przemysłowych w zakres kopalnictwa naftowego wchodzących.

Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcya Towarzystwa dla przemysłu i kopalnictwa naftowego w Jaśle, jak niemniej Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Krakowie i filia tegoż we Lwowie, gdzie zarówno można udziały do Towarzystwa subskrybować i wypłacać.

Dr. R. Adamski

L. Dąbski — *L. Mikucki*
Dr. K. Drohojowski — *S. ojowski*
H. Dobrzański — *Tad. Sroczyński*

S. PIELECKI i Ska LWÓW 1-3

GŁÓWNY MAGAZYN BRONI I PRZYBORÓW UNIFORMOWYCH



Poleca najtaniej
DLA CYKLISTÓW
RACYONALNE UBRANIA
z prawdz. wełnianego trykotu granatowe i popielate od 15 złr., koszulki, czapeczki, paski, pończochy, kamasze, buciki, peleryny, rękawiczki, potniki.

PŁASZCZE DO PNEUMATYKÓW

CONTINENT. antislipping	od	7·—
Dunlop	„	12.—
Schlauchy z wentylami	„	3.5
Cyklometry „Standard“	„	5 50
Dzwonki	„	—.50
Pompy kompletne	„	—.80
Latarki	„	2.50

Kupno, sprzedaż i zamiana ROWERÓW używanych.

WYPOŻYCZALNIA WARSTAT REPARACYJNY. Cenniki gratis.

Materye na ubrania

Peruwien i doskiny dla P. T. Kleru, przepisowe materye na mundury dla c. k. urzędników, także dla weteranów straży pożarnej, sokołów, na liberye, sukna na bilardy i stoliki do gry, pokrycia na karety i wozy, lodeny dla panów i pań, sukienka, materye do prania, pledy podróżne od zł 4—14. Towar dobry, trwały, czysto wełniane sukna, a nie tanie szmaty ledwie warte roboty krawieckiej poleca **Jan Stikarowski, Berno** (stolica aust. przemysłu suklennego, skład wartości 1 i pół miliona zł).

Śliczne wzory P. T. Odbiorcom gratis i franko.
Bogate księgi wzorów jakich jeszcze nie było dla krawców niefrankowane.

Do Brazylii
do Stanu Parana, portu Paranagua
odchodzi okręt z Bremy 10 maja 1896.

Niżej podpisana firma ekspedyuje wychodźców posiadających pieniądze na podróż i na zakupno gruntu okrętem tym, dając przewodnika inteligentnego aż na miejsce przeznaczenia.

Dokładne obliczenie kosztów podróży i wszelkie wyjaśnienia otrzyma każdy, kto poda dokładny spis rodzinę z dodaniem wieku członków rodziny.

Transport odjedzie ze Lwowa w pierwszych dniach maja.

Następny o ręt odjedzie 10 czerwca b. r. również z przewodnikiem aż na miejsce.

K. Tuszyński i Sp.

Lwów, Hotel Georga.

Wodociągi i pompy wszelkiego rodzaju

Wodociągi i pompy wszelkiego rodzaju

Józef Friedländer

inżynier
Wien II, Dresdnerstrasse 42—46

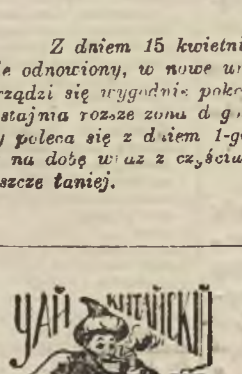
Kosztory i cenniki gratis i franko

Kosztorysy i cenniki gratis i franko

Hotel Krakowski
we Lwowie.

Z dniem 15 kwietnia 1896 przeszedł pod nowy Zarząd i takowy zostanie zupełnie odnowiony, w nowe urządzenie zaopatrzony, także dla dogodności Szanownej P. T. urządzi się wygodnie pokoje w parterze zarazem osobny specyalny zajazd dla powozów i stajnia rozsze zona dogodnie urządzona i w komplecie Hotel elegancko odrestaurowany poleca się z dniem 1-go Maja b. r. do ogólnego użytku z tą wiadomością, iż pokoik na dobę wraz z czyściutką pościelą tylko 70 centów, a nawet na dłuższy pobyt to jeszcze taniej.

Zarząd.



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
z najświeższego zbioru majowego poleca handel
W. ADAMOWICZA
w Brodach

1 funt „familijnej“ bardzo dobrej	złr. 1 40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryg. opakowaniu	złr. 2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej w oryg. opakowaniu	złr. 3 50
1 funt wysiewków z najl. gat. herbat kwiatowych	złr. 1 20
Znakomita kawa „Syriusz“ franko 5 kilo	złr. 9.50

Leżak Pilzneński

Mamy zaszczyt najuprzejmiej podać do wiadomości, że wysyłka naszego piwa drożdżowego (**Schankbier**) z końcem tego miesiąca ustaje i że odtąd wyłącznie **Leżak (Lagerbier)** wysyłać będziemy. Upraszamy tedy o łaskawe zlecenia na ten nasz znany produkt.

Pilzno w kwietniu 1896.

Browar mieszczański w Pilznie
założony w r. 1842.

Produkt ten słynny, uznany przez powagi lekarskie, jest tak znanym, że **podpisana Reprezentacya jedynie upoważnioną do sprzedaży Pilznera mieszczańskiego z marką B. B.** może, powołując się na uznanie ogółu prosić tylko o dalsze popieranie tego **prawdziwego Pilznera.**

Wszelkie zamówienia na **LEŻAK PILZNENSKI** w beczkach po 25, 50 i 100 litr jak i nasz.

Oryginalny butelkowy Pilzner i na
Eksportowy pilzner butelkowy (z koroną)

wykonujemy począwszy od 25 litr, względnie od 25 butelek w **patentowanem opakowaniu bezpłatnem,** przyczem odbiorcom z prowincyi opuszczamy z ceny **złr. 3·14** przy hektolitrze jako zwrot akcyzy.

Szczególną uwagę zwracamy na **nowy proceder pasteuryzowania piwa butelkowego,** który chroni piwo od tworzenia się osadu i **trwałem** je czyni do tego stopnia, że przez długi czas da się świeżo utrzymać.

Broszurki, cenniki gratis i franko, wszelkich wyjaśnień udziela chętnie.

Jeneralna Reprezentacya
Browaru Mieszczańskiego w Pilznie
Rynek l. 43.

Jedyny
skład fabryczny instrumentów muzycznych
w magazynie pod firmą
Kauczyński i Oberski
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 7
filia ul. Halicka l. 6.

Olbrzymi wybór
w towarach galanteryjnych i wyrobach ze skóry
w magazynie pod firmą
Kauczyński i Oberski
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 7
filia ul. Halicka l. 6.

Laski i parasole
zupełnie świeży transport otrzymali i polecają
Motylewski i Krzyszkowski
Lwów plac Maryacki liczba 6.

Ich suche zum sofortigen Eintritt einen Diener, der der deutschen und polnischen Sprache mächtig ist.

Anmeldungen im kais. Deutschen Konsulat. Gołębia-Gasse 12.

Baron von Spesshardt.

Poszukuję natychmiast służącego, władającego językiem niemieckim i polskim.

Zgłosić się należy w Cesarsko-Niemieckim Konsulacie — ulica Gołębia l. 12.

Baron von Spesshardt.

Biuro Administracyjne otwarte zostało
we Lwowie, plac Maryacki liczba 4, hotel Europejski
do przyjmowania przedpłaty na

„WĘDROWIEC“

największe i najozdobniejsze czasopismo tygodniowe ilustrowane polskie wychodzące **w Warszawie.**

Przedpłata wynosi miesięcznie 1 złr.

Wszyscy nowo przybywający od Nowego Roku prenumeratorzy **mają prawo otrzymać wspaniałe premium** „PISMO ŚWIĘTE“ Starego i Nowego Testamentu zawierające przeszło 1000 illustracyj.

Nakładem redakcyi „Wędrowca“ wychodzi

Wielki Atlas Geograficzny polski

z dokładnym skorowidzem nazw, umożliwiającym natychmiastowe odnalezienie każdej miejscowości.

Cena w drodze prenumeraty **tylko 25 złr., w 6 ratach po 1 złr. lub pojedyńczy zeszyt 1 złr.** i koszta przesyłki. Z obniżki tej korzystać mogą tylko ci prenumeratorowie, którzy złożą przedpłatę do 1 lipca b. r.

Później cena Atlasu będzie podniesioną do 30 złr.

Ważne dla właścicieli gorzelń i browarów!

Przeszło 120 lat istniejący główny skład

miedzi i żelaza Schütza

obecnie pod firmą **JAKÓB ROCHMIS, SCHÜTZA Nast.** poleca swój bogato uposażony skład MIEDZI i ŻELAZA, MOSIĄDZU i innych metali po cenach fabrycznych. *Kupuje i sprzedaje stare metale.*

Skład znajduje się przy ul. *Boimów* (dawniej wekslarskiej) *l. 34* i przy ul. *Sobieskiego l. 37.*



Fabryka i skład powozów
M. MICHALSKI

we Lwowie, ulica św. Michała liczba 6
wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju
powozy, wózki, tarantasy i sanie.
Wyroby czysto krajowe sprzedaje pod gwarancją.

Przyjmuje wszelkie reperacye i odnowienia powozów po umiarkowanych cenach i wykonuje je w jak najkrótszym czasie.

Fabryka ta odznaczoną została na wystawie krajowej we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą tj. ***dyplomem honorowym.***

Otwarcie sezonu 5 maja

Zakład wodoleczniczy w Maryówce
obok Lwowa, poczta Lwów

w uroczej od wiatrów ochronionej okolicy, otoczonej lasami w znacznej części szpilkowemi, wielki komfort, kompletne urządzenie działu hydropatycznego, nowe ważne urządzenia i zaprowadzenia, *dwukomorowe elektryczne kąpiele systemu profesora Gärtnera, Liqumsulfidinhalacye, Gimnastyka i td. Znakomita kuchnia w własnym zarządzie.* Skromne ceny. Stała i tania komunikacya. Lekarz kierujący *Dr. Józef Lippa* były asystent powsz. Polikliniki w Wiedniu. Bliższych informacyi udziela

Zarząd Maryówki, poczta Lwów.

Telefon Nr. 84.

UWAGA: Stawy spuszczone, łąki osuszone.

Dobrego

istnieje wiele, ale najlepsze dla cery i dla zębów to

Ferdynanda Fritscha

mydło z oleju słonecznikowego, sztuka 50 i 35 ct. od dziesiątek lat mimo licznych naśladownictw niedościgniowe wskuteczności i jakości.

Pâte de Dentifrice Imperrale, puszka porcelanowa po 50 ct. najlepszy preparat do czyszczenia zębów, zupełnie nieszkodliwy i przyjemny.

Eau de Menthe flakon po 60 ct. najdelikatniejsza woda do płukania ust, chroni zęby przed zepsuciem.

COCA-pasta do zębów puszka kryształowa 35 ct. tubka cynowa 25 ct.

Woda do ust flaszka 70 i 35 ct.

Od 30 lat jako jedynie skuteczne przez tysiące ludzi uznane. Wszystkie moje artykuły są prawdziwe tylko z moją marką ochronną.

Do nabycia w lepszych parfumeryach, aptekach i droguerjach a w Wiedniu u B. Fritscha dyplomowanego aptekarza parfumer I Maximilianstrasse 3.

Uproszczone leczenie
à la Kneipp
opisał
Dr. Jasiński
Cena 20 ct.

Congo Nr. 1.

Wyborna herbata pół kg. 1.90.
Suchong Nr. 2 pół kg. 2.30.
Zbiór majowy pół kl. zł. 3.
Congo Kaisow pół kg. 4.
Okruchy z najlepszych herbat pół kg. 1.50. 1.80 i 2.30

poleca

Główny skład herbat
Fryderyka Schubutha
Lwów, Rynek l. 45.

Poszukuje się

natychmiast do samoistnego prowadzenia gospodarstwa kobiecego na wsi u wdowca osoby młodej, energicznej, któraby się dobrze rozumiała na kuchni. Zgłoszenia z podaniem warunków przyjmuje do 10 maja zarząd dóbr w Torhanowicach p. Sambor. 1—3.

„Syriusz“
Artur Pościcki, Lwów

ul. Ossolińskich, ul. 3go maja l. 2 poleca

najlepszej kawy
pół ko 90 do 105 ct.

Wyborne herbaty
chińskie, anamskie, ross. angielskie i okruchy pół ko 1.50 do 6.00 ct.

Kakao holenderskie
¼ ko 50 i pół ko 1·90 ct.

Czekolady
Menier, Kohlera i Sucharda od 35 ct. ½ ko.

Koniak czysty kuracyjny
z własną marką ochronną bnt. 180 do 500 ct.

Hiszpańskie wino lecznicze
cortail amerykański likier a la chartreuse, vanilię la siecke 10—20 ct.

Jedynym ratunkiem
dla bydła
podczas dławienia się gardzieli
jest
przyrząd gumowy
który poleca taniej niż wszędzie specyalny magazyn wyrobów gumowych
R. KRIMMERA
we Lwowie, Hotel Francuski.

Skład nasion
M. Wolińskiego
i
F. KACZYNSKIEGO
we Lwowie pl. Marjacki 3
poleca

najświeższe i w najlepszym gatunku **Burz. i pastewne** po 18. 16 i 14 złr. za 50 kilo. **Mięszanki traw** po 35, 30 i 25 złr. za 50 kilo, oraz **wszelkie inne nasiona rolne, warzywa i kwiatowe** poddane pod ocenę krajowej stacyi rolniczo botanicznej w Dublanach.

Cenniki na każde żądanie gratis i franco.



Parkiety i posadzki deszczułkowe oraz wszelkie wyroby stolarskie, drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe itp. **poleca fabryka parowa Braci Wczelak we Lwowie ulica Łyczakowska 27.**

Parasole

angielskie najnowsze systemy prawdziwe paragon poł jedwabne od 1.50 jedwabne od 4 50

Górski i Szydłowski

Lwów, plac Marjacki (róg Hetmańskiej).

PIEGI

plamy na twarzy i inne nieczystości skóry znikną już po 7 dniach zupełnie i nie wrócą więcej po użyciu Dra **Christoff** znakomitej nieszkodliwej **Ambrakreme.** Prawdziwe tylko w zielono-opakowanych słoikach szklanych po 80 ct.

Skład główny dla LWOWA: Apteka pod srebrnym orłem **Z. Ruckera,** w KRAKOWIE: apteka **W. Redyka i apt. E. Hellera. Leona Kallira apt. w Brodach.**

Księgarnia
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie

otrzymała i poleca:

Sienkiewicza „QUO VADIS,“ powieść z czasów Nerona, 3 tomy	6·50
Sienkiewicza. Nowele. W formacie 32 z ilustracyami A. Kamińskiego	1·30
Orzeszkowa. Australczyk. Pow.	1·56
„ Pieśń przerwana. Wydanie miniaturowe z ilustracyami Jul. Maszyńskiego	1.30
Prus B. (Głowacki Aleksander) Grzechy dzieciństwa. Wydanie miniaturowe z ilustracyami A. Kędzierskiego	1·40

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Z drukarni pod W. Manieckiego Zarządem W. Hedak